

## Ze świata

**PRZYWÓDCA** radziecki, Michaił Gorbaczow spotkał się w czwartek na Kremlu z sekretarzem generalnym KC Mongolskiej Partii Ludowo-rewolucyjnej, przewodniczącym Prezydium Wielkiego Churalu Ludowego Mongolii, Dżambym Batmunchem, wypoczywającym w ZSRR na zaproszenie KC KPZR. Obaj przywódcy podpisali program rozwoju współpracy między ZSRR i Mongolią do roku 2000.

W TRZECIM z kolei dniu misji wahadłowca „Discovery”, jego załoga umieszczała na orbicie satelitę komunikacyjnego „Leasat-4”.

**ZACHODNIONIEMIECKIE** firmy samochodowe, Volkswagen AG i Audi, podjęły decyzję o wycofaniu z rynku miliona pojazdów, w których wykryto poważne defekty w układzie hamulcowym. Testy kontrolne wykazały pęknięcia w obudowie. Wadliwymi modelami są volkswageny „golf”, „jetta” i „scirocco” oraz „audi 80” i „audi 100” wyprodukowane w latach 1983–1984.



Niewielki, srebrzysty krążek. Po jednej stronie symbol kuli ziemskiej, opasanej drutem kolczastym,

zrywającym wychudłymi rękami, po drugiej — wizerunek Yad Vashem — Izraelskiego Instytutu Upamiętniania Męczenników i Bohaterów. Napisy w języku hebrajskim i francuskim głoszą: „Ktokolwiek ratuje jedno życie, ratuje cały świat”. Tak wygląda medal przyznawany tym, którzy ratowali Żydów przed zagładą z rąk faszystów w latach II wojny światowej. Ogółem w świecie nadano ich ok. 6 tys.; czwarta część znajduje się w Polsce.

29 bm. odbyła się w Warszawie kolejna uroczystość wręczenia grupie 50 osób medali „Sprawiedliwy wśród narodów świata”. Na zdjęciu: dyrektor generalny Yad — Isaac Raad wręcza medal Stanisławowi Betjukowi z Chełma.

Fot. CAF — ROZMYŚLÓWICZ

## Promocja u chemików

# Gwiazdki dla oficerów — koncerty dla gości

W niedzielę na krakowskim Rynku odbędzie się uroczysta promocja absolwentów Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Chemicznych. Pierwsze gwiazdki oficerskie uzyskał kolejny zastęp młodych ludzi. Wśród nich m.in. ppor. inż. **Artur Brykowski** pochodzący z Białej Podlaskiej. W czasie studiów osiągnął bardzo dobre wyniki w szkoleniu i dyscyplinie. Umiejętnie łączył naukę i działalność społeczną. Wielokrotnie reprezentował uczelnię w zawodach sportowych szczególnie w konkurencji biegów na orientację oraz w olimpiadzie języka rosyjskiego. Jego praca dyplomowa pt. „Metodyka oceny stanu technicznego i technologii napraw przyrządów dozymetrycznych w polowych warsztatach chemicznych” zostanie wykorzystana jako wniosek racjonalizacji.

torski. Studia ukończył z pierwszą lokatą.

Drugą lokatę uzyskał ppor. inż. **Roman Jaworski** z Tarnobrzega, a trzecią ppor. inż. **Ryszard Dela** z Wolbromia.

Wyższa Szkoła Oficerska Wojsk Chemicznych w Krakowie swój rodowód wywodzi od Kursu Oficerów Służby Chemicznej, który powstał w 1948 roku w Modlinie. Nadano jej imię wybitnego działacza KPP i PPR — Stanisława Zieli.

Po uroczystej promocji, która rozpocznie się w niedzielę o godz. 10 na krakowskim Rynku odbędzie się defilada, a następnie występ zespołu estradowego „Czasza”, zespołu regionalnego i koncert orkiestry garnizonowej. (ms)



Kolejne wyprawy krajoznawczo-turystyczne poza Kraków, urządzane w ramach akcji „Echa” i PTTK pn **NIE SIEDZ W DOMU, IDZ NA WYCIECZKE**, odbędą się jutro i pojutrze. Oto ich program:

### SOBOTA, 31 SIERPNIA

♦ wycieczka nizinna pn. „**ROMANSKI KOŚCIOŁEK**” — przejazd pociągami do Słomnik — Granów — Prandocin — Wysiołek — Nowy Dwór — Prandocin — Kacice Kolonia — Słomniki — powrót koleją — 11 km wędrowki czyli 11 punktów do Odnaki Turystyki Pieszej PTTK Zbiórka o godz. 7.15 na Dworcu Głównym PKP w Krakowie (odjazd o godz. 7.45), bilety do Słomnik — 30 zł (cena biletu powrotnego — 30 zł).

### NIEDZIELA, 1 WRZEŚNIA

♦ wycieczka nizinna pn „**DOLINA BUROWSKA**” — przejazd autobusem MPK do Morawicy — Aleksandrowice — Burów — Dolina Burowska — spacer lasami Garbu Tenczyńskiego do Zabierzowa — powrót pociągami — 8 (ciąg dalszy na str. 6)

### Było to 30 sierpnia

• W 1748 r. urodził się **Jacques Louis David**, francuski malarz, główny przedstawiciel klasycyzmu, uczestnik Wielkiej Rewolucji Francuskiej, twórca obrazów o tematyce antycznej, portretów i obrazów związanych z okresem rewolucji i cesarstwa.

• W 1963 r. między Moskwą a Waszyngtonem uruchomiono „gorącą linię” dalekopisową w celu zmniejszenia ryzyka wybuchu wojny atomowej przez przypadek.

### Było to 31 sierpnia

• W 1945 r. w wieku 53 lat zmarł **Stefan Banach**, wybitny polski matematyk, współtwórca analizy funkcjonalnej, współzałożyciel czasopism matematycznych.

• W 1963 r. w wieku 81 lat zmarł **Georges Braque**, francuski malarz, grafik i rzeźbiarz, jeden z głównych przedstawicieli kubizmu.

### Było to 1 września

• W 1939 r. Niemcy hitlerowskie zaatakowały Polskę, co zapoczątkowało II wojnę światową.

• W 1950 r. w Warszawie rozpoczął się I Kongres Obródców Pokoju.

• W 1969 r. grupa młodych oficerów libijskich obaliła monarchię i proklamowała Libijską Republikę Arabską; władzę przejęła Rada Rewolucyjna, kierowana przez Muammara Kaddafiego. (wi-gr)



Tym, którzy nie byli jeszcze na wakacjach, i tym, którzy z nich wrócili, polecamy spacer do Ogródu Botanicznego, gdzie na stawie przepięknie kwitną nenufary.

Fot.

JADWIGA RUBIS



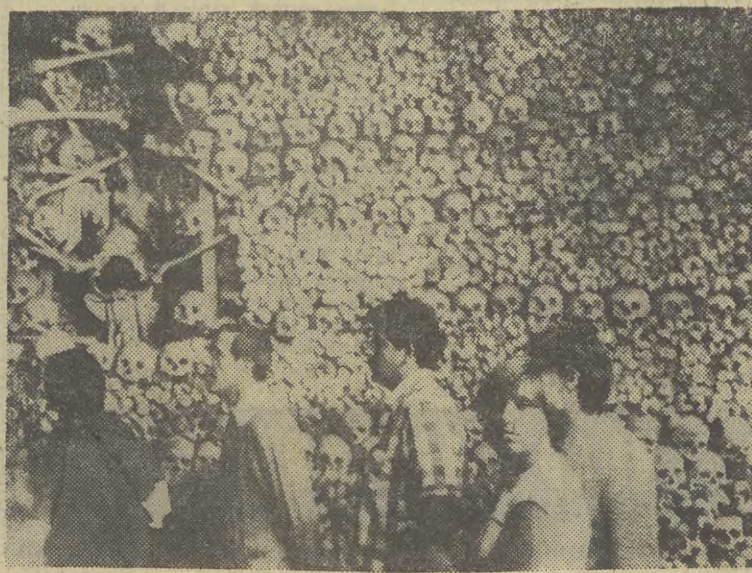
## Muzyka w starym Krakowie

**DZIŚ, 30 sierpnia, piątek** — kościół oo. Bernardynów, ul. Bernardyńska 2, godz. 19.30 — Chór Kameralny kościoła św. Wawrzyńca z Norymbergi oraz Capella Cracoviensis pod dyrykcją **Hermann Harasowitza** wykonają osalmy Monteverdiego i Schutza oraz Kantatę „Vom reiche cottes” Jana Sebastiana Bacha.

**JUTRO, 31 sierpnia, sobota** — bazylika oo. Franciszkanów, ul. Franciszkańska, godz. 20 — Chór Chłopięco-Męski „Poznańskie Słowiki” pod dyrykcją **Stefana Stulgrosza** zakończy tegoroczny festiwal „Muzyka w Starym Krakowie” W wykonaniu tego słynnego chóru usłyszycie w części pierwszej koncertu utwory kompozytorów polskich od XIII do XX wieku w części drugiej utwory Palestriny, Purcella, Scarlatti, Brucknera, Bardosa, Thompsona.

Sam na sam z tysiącem czaszek można być tylko w oryginalnej kapielnicy w Czernej Kolo Kudowy-Zdroju.

Fot. CAF — ROSIAK



Cena 10 zł

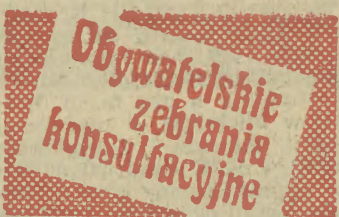
Nr indeksu 35003  
PL ISSN 0137-9011



**KRAKOWA**

ODZNACZONE ŻŁOTĄ ODZNAKĄ M. KRAKOWA  
ROK XXXIX PISMO POPOŁUDNIOWE Nr 169 (11963)

Kraków, 30, 31 sierpnia, 1 września 1985 r.



Na wielu obywatelskich zebraniach konsultacyjnych powtarza się postulat, że ponieważ Sejm, który kończy swoją pracę, uchwalili wiele ustaw, to wybrani 13 października nowi posłowie powinni się zająć głównie kontrolą realizacji tych ustaw oraz pracy rządu. Podnoszono tę sprawę także na wczorajszym spotkaniu w Hucie im. Lenina.

**Kazimierz Dudek** podał jako przykład decyzję rządu z maja 1984 r. o modernizacji Kombinatu. Do dziś przedłużają się for-

## Uchwał nie brakuje trzeba je realizować

malności związane z budową pierwszej wielkokomorowej baterii koksoowniczej, która ma zastąpić stare, zużyte i zatrzymujące atmosferę baterie. Budowę rozpoczęto — jak powiedział — na dziko. Decyzja zależy od władz dzielnic.

Wielu uczestników spotkania podnosiło problemy ochrony środowiska mówiąc, że wiąże się to z decyzjami o modernizacji Kombinatu, które już zapadły, ale nie są realizowane **Kazimierz Miniur** w swoim wprowadzeniu do dyskusji poinformował, że modernizacja polskiego hutnictwa — w tym krakowskiego Kombinatu — zajmuje specjalne miejsce w polsko-radzieckiej umowie o współpracy gospodarczej na najbliższe lata.

Jako inny przykład niekonsekwencji w stosowaniu istniejących już aktów prawnych podawano tolerancję wobec „urodzonych w niedziele”.

**Edward Sliwiński** mówił z gorąco, że wielu kombinatorów i spekulantów żyje lepiej od ciężko pracujących hutników. Sprawa ta podnoszona jest stale w środowisku robotniczym.

**Zbigniew Regulski** powiedział, że — jego zdaniem — urzędy pracują teraz mniej sprawnie niż w stanie wojennym. O ile budowę pierwszego bloku młodzieżowej spółdzielni mieszkaniowej przygotowano w pół roku, to teraz formalności trwają już rok i dotyczą jakichś nieistotnych szczegółów projektu.

**Andrzej Stuczyński** propono-

Ameryka ma nowego ulubieńca: najpopularniejszy dziś aktorem jest **EDDIE MURPHY** gwiazda sensacyjnego filmu **GLINA Z BEVERLY HILLS**

— i już można go zobaczyć na krakowskich ekranach na pokazach przedpremierowych! Największy przebieg kasowy USA zimowego sezonu 1984/85 od 31 sierpnia

w kinie „WANDA” o godz. 21.30 a od 2 września także w kinie „UCIECHA” o godz. 20.45  
Uwaga! Tylko do 16 września!!!

## Europejskie sentymenty

Dzięki roli w niezwykle popularnym w Stanach Zjednoczonych serialu „Denver-Clan” 52-letnia **Joan Collins** została niedawno wraz z **Lindą Evans** (również bohaterką „Denver”) wybrana najlepszą telewizyjną aktorką roku w USA. Nic też dziwnego, iż w świecie zwrócono uwagę na jej wcześniejsze filmy, w których najczęściej grała drugoplanowe role. **Joan Collins** jest z pochodzenia Angielką i swój sentyment do Europy podkreśla na każdym kroku. Tak było również podczas minionych wakacji w Nici i Paryżu, gdzie zwierzyła się przyjaciółom, iż zamierza powrócić do Europy na stałe. Zakupiła w tym celu niewielki dom we francuskiej miejscowości wpo-

wał, aby Sejm zajął się bliżej polityką kadrową rządu a szczególnie oceną kadry handlu zagranicznego. Postulowano również, aby władze lokalne miały więcej do powiedzenia w sprawie eksportu budownictwa, bo w Krakowie istnieje paradoksalna sytuacja, że wiele firm pracuje za granicą a w mieście budowy i remonty czekają. Ma to jeszcze — jak mówiono — inny skutek: ludzie zarabiają na budowach eksportowych tak dobrze, że nie chcą pracować w Kombinacie, choć zarobki są tu nieźle.

Temperaturę dyskusji na tym spotkaniu podniosła obecność **Alfreda Miodowicza** — przewodniczącego OPZZ i kandydata na posła z listy centralnej. Mówił on w swoim wystąpieniu o najważniejszych zamierzeniach związków zawodowych: stworzeniu możliwości zawierania zbior-

(Dokończenie na str. 2)



Kontynuując rozpoczęty w ub. roku cykl emisji znaczków pocztowych o tematyce wojny obronnej Polski we wrześniu 1939 r. — Ministerstwo Łączności wprowadzi 1 września br. do obiegu dwa kolejne znaczki upamiętniające symboliczne sceny z decydujących bitew oraz podobizny ich bohaterów dowódców. Znaczek o wartości 5 zł poświęcony jest obronie Włocławca i dowódcy tej obrony kpt. Władysławowi Raginisowi, którego podobiznę przedstawiono. Znaczek wartości 10 zł przedstawia fragment bitwy pod Mławą oraz dowódcę tego w niej plk. dypl. Wilhelma Andrzeja Liszke Lawicza. Znaczki wydrukowane wielobarwną techniką rotograwiurów w nakładzie po 8 mln sztuk każdego. Znaczki reproduujemy. (TG)



(Wi-Gr)

Fot.: „Buntę”





## Piątek I

17.15 Program dnia  
17.20 DT — Wiadomości  
17.30 Studio „Lato”  
19.00 Dobranoc: „Pająk Chwał, wszystkich brat”  
19.10 Nie tylko dla wędkarzy  
19.30 Dziennik telewizyjny  
20.00 Monitor rządowy  
20.30 „Kryptonim Trianon” — film prod. ZSRR  
22.30 Żniwa '85  
21.35 „Krok do przepaści” — film dok.  
22.40 DT — Komentarze  
23.00 Historia wielkiego konkursu (5)  
23.35 Wznieście Alcatraz (2) — film USA  
0.25 DT — Wiadomości

## Piątek II

17.55 Przebieg dnia  
18.00 Kosmiczny test — teletur-niej  
18.30 Kronika (Kr.)  
19.00 „Ja, ty, my” — widowisko publicystyczne  
19.20 Przeboje „dwójki”  
19.30 Dziennik telewizyjny  
20.00 „Ja, ty, my” — widowisko publicystyczne  
20.30 X Konkurs Piosenki Czeskiej i Słowackiej — Ustroń '85  
20.55 Razem z „dwójką” — Ankieta stulecia  
21.30 Antyczny świat prof. Krawczuka: Poczet cesarzy — Galba, Otho, Witeliusz  
22.00 „Wilhelm Milczący” — serial prod. holenderskiej  
22.50 Rozmowy intymne: O nocach grozy  
23.20 Do zobaczenia jutro — „Jaki będzie wiek XXI”  
23.30 DT — Wiadomości

## Sobota I

8.25 Program dnia  
8.30 Tydzień na działce  
9.00 Kino teleferii: „Znak orla”, „Najwyższa godność”  
9.30 Gryfiada — relacja z Ogólnopolskiego przeglądu zespołów szkolnych  
10.15 Radar — wojskowy mag. filmowy  
10.30 DT — Wiadomości  
10.40 Letni Przegląd Teatru TV: Ferdinand Bruckner „Elżbieta królowa Anglii” (cz. 1 i 2)  
13.40 Magazyn rolniczy  
14.00 Z Polski rodem  
14.30 Zdrowie — wojskowy mag. publicystyczny  
15.00 DT — Wiadomości  
15.10 Telewizyjna lista przebojów  
15.40 W świecie cisy — program dla niesłyszących  
16.10 Studio sport: Mistrzostwa Świata w kolarstwie szosowym

17.30 „Wielka miłość Balzaka” — „Spotkanie w Sankt-Petersburgu”  
18.20 Losowanie Dużego Lotka  
18.30 Muzyczny portret: Zygmunt Latoszewski  
19.00 Dobranoc: „Bolek i Lolek na wakacjach”  
19.10 Życie w krajobrazie  
19.30 Dziennik telewizyjny  
20.00 „Znachor” — polski film fab.  
22.10 Czas — mag. publicystyczny  
22.45 DT — Wiadomości  
22.50 Studio sport  
23.10 Kino nocne: „Wieżenie Alcatraz” (3)  
23.55 Piosenka na dobranoc

## Sobota II

16.00—23.40 Sobota w „dwójce”  
16.00 Powitanie, DT — Wiadomości  
16.05 „5 — 10 — 15”, Zespół „Dom” przedstawia — program dla dzieci i młodzieży  
16.45 Lataj LOT-em — rep. film.  
17.00 Wideoteka  
17.25 „Gdyby był...” — program publicystyczny  
18.10 Festiwal Muzyki Łańcut '85  
18.30 Kronika (Kr.)  
19.00 Spektrum  
19.25 Wystąpienie pełniącego obowiązki sekretarza Komitetu Ludowego Biura Ludowego Libijskiej Arabskiej Dżamahiriji  
19.30 Dziennik telewizyjny (dla niesłyszących)  
20.00 Ze sztuki na ty  
21.20 Tydzień w polityce — komentuje K. Szyndzielski  
21.30 Piosenki antywojenne z wideoteki K. Szewczyka  
22.10 DT — Wiadomości  
22.15 Literatura i ekran: „Mushashi” — „Samotna walka arcy-mistrza miecza” — film prod. jap.  
23.00 Galeria „dwójki”: Zygmunt Karolak  
23.30 Muzyka na dobranoc

## Niedziela I

7.35 Wszelchnia rodziny wiejskiej  
7.55 Po gospodarsku — mag. spraw wiejskich  
8.15 Program dnia  
8.20 Tydzień  
9.00 „Teleranek” oraz „Latający Czestimir” (I) — „Niebieski kamień” — film prod. CSRS  
10.30 DT — Wiadomości  
10.35 „Na ziemi i w głębinach”: „Cubagua — wyspa pereł” — hiszpański film dok.  
11.05 Do zwycięstwa i wolności — widow. muz.  
11.55 Siedem anten  
13.00 Kraj za miastem  
13.25 „Mówili, nie ma Warszawy, a tu jest Warszawa” — film dok.  
14.15 Teatr dla dzieci: „Jak to w szkole”  
15.00 DT — Wiadomości

## (od 30 sierpnia do 5 września 1985 r.)

15.10 „Tam, gdzie rośnie wanilia”: „Żądło śmierci — żądło życia”  
16.00 Magazyn sportowy — Popołudnie wśród mistrzów  
18.20 Antena  
19.00 Wieczorynka: „Mali mieszkańcy wielkich gór”  
19.20 Wystąpienie ministra oświaty i wychowania prof. dr. hab. Bolesława Faronia  
19.30 Dziennik telewizyjny  
20.00 „W obronie własnej” — polski film fab.  
21.25 Pegaz  
22.05 Sportowa niedziela  
22.45 „Nihil est” — film muzyczno-baletowy  
23.10 DT — Wiadomości

## Niedziela II

12.50 Film dla niesłyszących: „W obronie własnej” — film prod. pol.  
14.15 „Spojrzenie na wrzesień” — wojsk. film dok.  
15.30 Program publicystyczny  
16.00—23.55 Niedziela w „dwójce”  
16.00 Powitanie, DT — Wiadomości  
16.05 Wzdłuż Wisły, wzdłuż Polski: Gdańsk  
16.20 Jutro poniedziałek — mag. codziennych spraw rodzinnych  
16.40 „Kino-Oko” — magazyn filmowy  
17.20 „Dzień dobry, panie Einstein” (I) — franc. serial biogr.  
18.20 Rozmowa z wicemarszałkiem Sejmu — prof. Zb. Gertychem  
18.30 Wzdłuż Wisły, wzdłuż Polski: Gdańsk  
19.30 Dziennik telewizyjny (dla niesłyszących)  
20.00 Sport w „dwójce”  
20.45 Wzdłuż Wisły, wzdłuż Polski: Gdańsk — Westerplatte  
21.35 Sensacje XX wieku  
22.00 DT — Wiadomości  
22.05 „Bracia Lautensack” (5)  
22.55 Na 5 minut przed zaśnięciem — W tramwaju  
15.55 NURT — Człowiek i świat współczesny  
16.25 Program dnia, DT — Wiadomości  
16.30 Dla młodych widzów: Encyklopedia TDC — Ziemia  
16.55 Dla dzieci: Zwierzyniec  
17.20 DT — Wiadomości  
17.30 „Stawka większa niż życie” (I) — „Wiem, kim jesteś” — serial sensacyjny TP  
18.25 Echo stadionów

## Poniedziałek I

15.55 NURT — Człowiek i świat współczesny  
16.25 Program dnia, DT — Wiadomości  
16.30 Dla młodych widzów: Encyklopedia TDC — Ziemia  
16.55 Dla dzieci: Zwierzyniec  
17.20 DT — Wiadomości  
17.30 „Stawka większa niż życie” (I) — „Wiem, kim jesteś” — serial sensacyjny TP  
18.25 Echo stadionów

## Poniedziałek II

18.50 Wystąpienie ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Socjalistycznej Republiki Wietnamu  
19.00 Dobranoc: „Jak koziołek ratował ziemię”  
19.10 Laboratorium — Aureola  
19.30 Dziennik telewizyjny  
20.00 Wieczór z Wietnamem  
20.15 Teatr Telewizji: Jean Racine — „Fedra”  
21.45 Żniwa '85  
21.55 DT — Komentarze  
22.15 Był taki bal — progr. publicystyczny  
22.50 Magazyn literacki Pegaza  
23.25 DT — Wiadomości

## Poniedziałek II

17.25 Program dnia  
17.30 Zaczynamy od poniedziałku  
18.00 ABC — teletur-niej językowy  
18.30 Kronika (Kr.)  
19.00 Spotkanie z Libią (I)  
19.30 Dziennik telewizyjny  
20.00 Spotkanie z Wietnamem  
21.15 Mój głos w naszej sprawie  
21.30 Spotkanie z Libią (2)  
22.00 „Kto kocha, nie zabija” — brazył. serial obcy  
23.10 DT — Wiadomości

## Wtorek I

9.30 Domator — omówienie programu  
9.35 Domowe przedszkole  
10.00 DT — Wiadomości  
10.10 Film dla 2 zmiany: „Układ krążenia” — „Doktor Bognar” — serial TP  
11.25 Domator: Bądź piękną  
11.35 Domator — Gość programu  
11.45 Europejskie parki narodowe — Holandia  
16.25 Program dnia, DT — Wiadomości  
16.30 Dla dzieci: Akademia muzyki  
16.55 Dla młodych widzów  
17.20 DT — Wiadomości  
17.30 Wspólna Polska — wspólne sprawy  
18.00 Telewizyjny informator wydawniczy  
18.15 „Szkoła polska” — program filmowy  
19.00 Dobranoc: „Kaczanek i kurkudyłka”  
19.10 Diagnosta  
19.30 Dziennik telewizyjny  
20.00 Czas wyborów  
20.30 „Układ krążenia” (ost.) — „Doktor Bognar” — serial TP

## Wtorek II

21.50 Film dok.  
22.20 DT — Komentarze  
22.40 Penetracje: „Kochanek świata księżycza”  
22.55 DT — Wiadomości

## Wtorek II

17.25 Program dnia  
17.30 ... to „nieznośne dzieciaki” w życiu i w filmie  
18.00 Wokół Chopina: Gładkowska czy Potocka  
18.21 Przeboje „dwójki”  
18.30 Kronika (Kr.)  
19.00 Gang Marcela — program rozrywk.  
19.30 Dziennik telewizyjny  
20.00 Gorąca linia — express reporterów  
20.15 Galowy koncert gwiazd (I) — II Bałtyckie Spotkania Teatrów Operowych Sopot '85  
21.10 Zbliżenia, czyli to i owo o filmie  
21.25 Prawdy Polaków: Wiara ojców naszych  
21.55 „X” zaprasza: „Strach z pierwszej ręki” — film fab. USA  
23.25 DT — Wiadomości

## Środa I

9.30 Domator — omówienie programu  
9.35 Domowe przedszkole  
10.00 DT — Wiadomości  
10.10 Film dla 2 zmiany: „Kto tam śpiewa” — jug. film fab.  
11.35 Domator: Zielono mi  
11.45 Mini-spektrum  
15.55 NURT: Pedagogika opiekuńcza — Trudne dzieciństwo (I) Sięrostwo społeczne  
16.25 Program dnia, DT — Wiadomości  
16.30 Dla młodych widzów: Krąg — mag. harcerzy  
16.55 Dla dzieci: Tik-Tak  
17.20 DT — Wiadomości  
17.30 Losowanie Express Lotka i Małego Lotka  
17.40 „Jeżeli kochasz” — film obyczajowy prod. ZSRR  
18.45 „Budujemy mosty” — reportaż  
19.00 Dobranoc: „Porwanie Baltazara Gąbki”  
19.10 Archiwum XX wieku: Tamten szalony wiek  
19.30 Dziennik telewizyjny  
20.00 Publicystyka  
20.15 „Kto tam śpiewa” — jug. film fab.  
21.40 Żniwa '85  
21.50 DT — Komentarze  
22.15 Ludzie i zdarzenia  
22.55 DT — Wiadomości

## Środa II

17.30 Program dnia  
17.55 Poradnik Kliniki zdrowego człowieka  
18.00 W obronie własnej

18.20 Przeboje „dwójki”  
18.30 Kronika (Kr.)  
19.00 Śpiewające damy — program rozrywk.  
19.20 Dziennik telewizyjny  
20.00 Warto ich poznać  
20.15 Dookoła świata: Zauwa w Indiach  
21.00 Poza Ziemią — mag. fantastyki naukowej  
21.30 Studio sport: piłka nożna Polska — CSRS  
23.05 DT — Wiadomości

## Czwartek I

9.30 Domator  
9.35 Domowe przedszkole  
10.00 DT — Wiadomości  
10.10 Film dla 2 zmiany: „Wakacje we czworo” — włoski film krym.  
11.35 Domator: Domowa apteczka  
11.45 Domator: Historia najbliższa  
16.00 Program dnia, DT — Wiadomości  
16.05 Tydzień na działce  
16.30 Dla młodych widzów: O mnie, o tobie, o nas — mag. szkolny oraz franc. serial anim. „Był sobie człowiek” (I) — „Dawno temu na Ziemi”  
17.20 DT — Wiadomości  
17.30 Mieszkań — wszelchnia budowlana  
17.50 Człowiek dla człowieka — mag. PCK  
18.05 Reduty września — woj-skowy program historyczny  
18.30 Sonda  
19.00 Dobranoc: „Był raz tata”  
19.10 Program publicystyczny  
19.30 Dziennik telewizyjny  
20.00 Festiwal Muzyki Mieczysława Karłowicza — koncert inauguracyjny  
20.30 „Wakacje we czworo” — włoski film krym.  
22.00 DT — Komentarze  
22.20 Morze wokół nas — zagadki oceanów  
22.50 DT — Wiadomości

## Czwartek II

17.25 Program dnia  
17.30 Życie od kuchni  
18.00 Pobocza sportu  
18.20 Przeboje „dwójki”  
18.30 Kronika (Kr.)  
19.00 „W naszym ogrodzie” — recital zespołu „Pod Budą”  
19.30 Dziennik telewizyjny  
20.00 Gorąca linia — express reporterów  
20.30 Salon muzyczny: Festiwal Chórów Polonijnych w Koszalinie  
21.15 O nich się mówi  
21.45 Mini-recital: Grażyna Switała  
22.00 Oblicza polskiego kina: „Nowy”  
23.20 DT — Wiadomości

Najmilszy upominek z kiosku „Pewex”  
w hotelu „Pod Kopcem”

Kiosk czynny od wtorku do soboty w godz. 13—19, w niedziele w godz. 11—15, w poniedziałki i ostatnią niedzielę miesiąca — nieczynny.

## wawel-tourist

ZAPRASZAMY I ŻYCZYMY UDANYCH ZAKUPOW!

## KURSY

— kierowników zakładów gastronomicznych  
— sprzedawców sklepowych  
— kelnerskie  
— kelniera-bufetowego

## organizuje

## ZAKŁAD DOSKONALENIA ZAWODOWEGO w Krakowie

Informacje i wpisy: Kraków, ul. Dietla 33, telefon 66-10-88, w godz. 8—17.

## PRACA

PRACOWNIKA do smarowania i wymiany oleju w samochodach — przyjmie, osłaga samochodów, Kraków, Zmujdzka 4.

KOBIETA przyjmie pracę chałupniczą, opoz. szczyt. Oferty 78594 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

PRACOWNIKÓW na korzystnych warunkach do zakładu rzemieślniczego na pełny etat przyjmie — Lipowicki, Batowice 77, MPK 350, tel. 11-41-31, 11-51-53, wewnętrzny 23. g-79596

KRAWCA lub krawcową — przyjmie, Kraków, ul. Solskiego 22, tel. 22-57-33.  
CUKIERNIKA, pomoc do cukierni przyjmie na dobrych warunkach, cukiernia — Rogala, Wysockiego 1, tel. 37-83-04. g-79092

## KURSY języka FRANCUSKIEGO

— dla dorosłych  
— dla dzieci i młodzieży

## organizuje

## INSTYTUT FRANCUSKI

w Krakowie, ul. św. Jana 15, tel. 22-09-82

Wpisy na I rok (początkujący) przyjmowane są od 16 września w godz. 9—13 i 14—19.

Testy obowiązkowe dla kandydatów na II, III, IV, V, VI, VII stopień odbędą się 10, 12, 13 września o godz. 17 (data do wyboru).

LODÓWKĘ Polar z osobnym zamrażalnikiem, dywan 2x3, zagraniczny — sprzedam. Tel. 37-74-79. g-79664

MASZYNĘ szwalniczą, przemysłową: spłownik kl. Lucznik, kapciarka kl. Union — sprzedam. Oferty 79597 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

ZAPOROŻCA — tanio sprzedam. Tel. 34-06-79. g-79485

DYWAN zagraniczny — tanio sprzedam. Tel. 44-74-50. g-79694

NOVA karoseria 126 p — sprzedam. Zakopane, tel. 58-46, godz. 18-20.

TRABANTA, dwuletniego — sprzedam. Tel. 21-01-19, po 4 września.

UNIERSALNA maszyna stolarska, efektywny zestaw wykończony — sprzedam. Tel. 11-19-11. g-78605

FIATA 125 p, rok produkcji 1978 — sprzedam. Tel. 66-31-86, po godz. 18.

OWCZARKI niemieckie — sprzedam. Sętkowicz, Siedlec koło Krzeszowic.

BLAM — piękne laski karakulowe, brązowe — sprzedam. Tel. 44-40-86.

DYWAN 2,5x3,5 — tanio sprzedam. Tel. 55-01-30. g-79070

COMPACT disc — okazjynie sprzedam lub zamienie. Tel. 55-01-30.

BARAKOWOZ, dl. 7 m — okazjynie sprzedam. Oferty 79082 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

ZŁOTA bransoletka — sprzedam. Oferty 79204 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

JADALNIE ludową „Ślask” — sprzedam. Kraków, ul. Łanowa 44.

FIATA 125 p, 1980 r. — sprzedam. Nowa Huta, os. Złotego Wieku 28/31.

NOwego FSO — zamienie na nowe go Poloneza. Tel. 22-30-41. g-78851

## STUDIO

## tańca

## towarzyskiego

Andrzeja Golonki

## ZAPRASZA

## na naukę tańca

zajęcia:

— stopień podstawowy

(sobota wieczorem)

— stopień III

(niedziela wieczorem)

Wpisy w Klubie Sportowym „Garbarnia” Kraków, ul. Sokolska 17, tel. grzecko-ściowy 66-04-95.

NOWE: składak i „damkę” z przetrutką — sprzedam. Tel. 11-43-60.

SIATKĘ ogrodzeniową — sprzedam. Tel. 78-36-69. g-79268

MAGIEL elektryczny, gwarancja, wał 180 cm, pełny automat — sprzedam. Oferty 78933 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

MASZYNĘ dziewiarską dwupłytową „Veritas” — sprzedam. Kraków, ul. Sienkiewicza 10/4. g-79389

PASATA 1983 — sprzedam. Tel. 48-58-72, wieczorem. g-79302

TELEWIZOR kolorowy Jowisz TC 500, w bardzo dobrym stanie — okazjynie sprzedam. Tel. 48-23-21. g-79154

## LOKALE

PILNIE poszukuję garsonieri, mieszkania, na rok. Oferty 78924 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

MALZENSTWO poszukuje samodzielnego mieszkania. Tel. 33-18-60, godz. 7-11, 33-88-42, 33-88-77 wewn. 8, godz. 7-15. g-78366

POKOJÓW z kuchnią lub dwa pokoje z kuchnią poszukuje pracownik Huty im. Lenina. Oferty 79076 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

KOMFORTOWE, 2-pokojowe, 33 m², ul. Praska — zamienie na trzypokojowe. Warunki do uzgodnienia. Oferty 78901 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

## SKLEP

## meblowy

Kraków-Nowa Huta

## Czyżyny

al. Planu 6-letniego 120

## T. TYRPA

## poleca

— mebleosłanki

— zestawy kuchenne

— amerykanki

— narożniki

— biurka

— ławy i ławostoly

Duży wybór — ceny atrakcyjne.

LEKARZ samotny poszukuje samodzielnego mieszkania lub garsonieri. Czynsz płatny z góry za rok. Oferty 78947 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

KOMFORTOWY pokój z kuchnią, centrum, 1 p., 35 m² — zamienie na pokój z kuchnią lub garsonierę, superkomfortowe. Oferty 78971 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

SAMOTNA wynajmie samodzielnego mieszkanie na dwa lata, poza centrum Krakowa. Oferty 78715 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

MALZENSTWO z dzieckiem poszukuje mieszkania. Tel. 37-56-08. g-78858

POSZUKUJE małego mieszkania na rok. Tel. 44-71-14, godz. 17-20. g-78948

MAŁE mieszkanie kwaterekowe, koło parku Krakowskiego — zamienie na 3-4-pokojowe. Oferty 79000 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

M-3, superkomfortowe, z balkonem, jasna kuchnia — zamienie na większe. Warunki zamiany do uzgodnienia. Nowa Huta, os. Wysokie 1/10, w godz. 18-20. g-79277

M-2 sprzedam. Tel. 33-92-43. g-79242

## NIERUCHOMOŚCI

PARCELE buowlana lub teren zagospodarowany w promieniu do 40 km od Krakowa — kupię. Oferty 79471 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

KUPIĘ dużą parcelę budowlaną w Krakowie lub okolicy. Oferty 78937 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

DOMEK, ogródek, garaż, w pobliżu Krakowa — sprzedam. W rozliczeniu garsoniera lub większe. Oferty 79356 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

DO wynajęcia dom w okolicy Bieżanowa. Oferty 79267 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

## USŁUGI

ZAKŁAD konserwacji samochodów — Szydłak, Kraków, Ostrogora 2, tel. 11-77-43, po przerwie urlopowej zaprasza Klientów. Obsługa solidna i terminowa. g-79478

## KURSY języków obcych

dla początkujących i zaawansowanych

## organizuje

TOWARZYSTWO WIEDZY Powszechniej

kursy konwersacyjne i przygotowujące

do egzaminów państwowych

Wpisy: w okresie od 2 do 27 września br.

— w Śródmieściu — codziennie z wyjątkiem sobót w go. 11—14 i 15.30—17.30 w Zarządzie Krakowskim TWP, ul. Basztowa 15, IV p.

— w Nowej Hucie — w poniedziałki i środy w godz. 16—18 w XI L.O. Nowa Huta, os. Teatralne 33

— w Prokocimiu — w poniedziałki, środy i piątki w godz. 16—18 w Osiedlowym Ośrodku Wiedzy, ul. Kurczaba 7/42

TAPETOWANIE mieszkań — Jeż tel. 33-79-14. g-78233

ZAWIESZANIE kompletów łazienkowych, szafek, karniszy — Dmytryk, tel. 44-83-33. g-79159

## RÓŻNE

KETLER Solar — zapewnia opalanie ciała, relaks psychiczny, dobrą muzykę, napoje chłodzące. Zgłoszenia telefoniczne 66-90-94, w godz. 16-20. g-78504

NADBUDOWE piętra w domu jednorodzinnym — złeć solidnej firmie. Tel. 11-44-20 lub oferty 78127 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

**Obywatelskie zebrań konsultacyjne**

Jutro tj. 31 sierpnia odbędzie się obywatelskie zebranie konsultacyjne, w którym wezmą udział kandydaci na posłów:

**Godz. 14 — Myślenice, Miejski Dom Kultury**

**W PONIEDZIAŁEK, 2 WRZEŚNIA:**

**Godz. 18 — Urząd Dzielnicy Nowa Huta, s. konferencyjna, V p., os. Zgody 2.**



W Galerii „Jaskółka” Domu Polonii wczoraj wieczorem otwarta została wystawa malarstwa Zygmunta Wiśniewskiego z Wielkiej Brytanii.

Autor urodził się w Chojnicach, losy wojenne rzuciły go do Wielkiej Brytanii. Tu odbywał studia artystyczne, zdobył sympatię, uznanie i miano polskiego malarza, który angielski pejzaż potrafi wzbogacić polskim spojrzeniem.

Ale o sobie i swojej twórczości mówił wczoraj sam artysta, który na zaproszenie Towarzystwa „Polonia” przebywa w Polsce. Swą wypowiedź rozpoczął: „Nostalgia polska jest zawsze ze mną, przez wszystkie lata poza krajem. Niziny wschodniej Anglii, tak zbliżone do moich stron rodzinnych zdecydowały, że za-interesowałem się malarstwem krajoobrazowym.”

Artysta specjalizuje się w pastelach, technice bardzo mało popularnej w Anglii. O swych studiach powiedział, że głównie interesowało go opanowanie warstwy, bo holduje malarstwu tradycyjnemu, realistycznemu.

**LUDZIE I ZWIERZĘTA**

**Pamiętajmy o czworonogach**

Dziś razem z Towarzystwem Opieki nad Zwierzętami zwracamy się z apelem do mieszkańców Krakowa, szczególnie do właścicieli czworonogów. „Roztoczcie większą opiekę nad swymi pupilami, nie pozostawiajcie ich bez opieki, blaskających się samotnie po osiedlach. Zagrożą w ten sposób, a szczególnie bawiąc się dziećmi. Właściciele zwierząt lekceważą przepisy o wyprowadzaniu psów na smyczy na ruchliwych ulicach, stąd wiele przykrych wypadków a ekologiczne zwierzęta trafiają do przepełnionego schroniska”.

Liczymy, że apel ten nie pozostanie bez echa. (dag)

**W**ładysław Michalski już w 15 roku życia związał się z MPK — podjął naukę w szkole przyzakładowej. Do dziś jest elektromonterem w Zakładzie Naprawy Tramwajów, a w Przedsiębiorstwie pracuje już, z dwuletnią przerwą na służbę wojskową — ponad 11 lat. Od trzech pełni funkcję przewodniczącego Zarządu Zakładowego ZSMP.

— Wspomnienia z początków pracy w MPK nie są jeszcze zbyt stare. Jak to jest, gdy przychodzi się do przedsiębiorstwa?

— Było różnie. Zdarzało się, że myślałem poważnie o odejściu. Najtrudniej jest wtedy, gdy człowiek zostaje samodzielnie pracownikiem. Starsi pomagają, ale nie zawsze i wówczas trzeba liczyć na siebie. Mnie się udało, w końcu naprawdę polubiłem swoją pracę.

— W zakładzie, w którym co roku przychodzi i odchodzi ok. tysiąca osób, poważnym problemem jest adaptacja młodych ludzi. Czy ZSMP pomaga im w tym?

— Owszem, choćby dlatego, że nie zapominam jak to jest. A przecież dawniej było łatwiej, bo młodym pracownikiem opiekował się członek

**Wznoszony od 1983 roku...**

**Kiedy budowlani przekażą do użytku pawilon handlowo-usługowy w Bieżanowie Nowym?**

**B**lisko 20-tysięczny Bieżanów Nowy jest prawdziwą pustynią, nie ma sklepów przemysłowych, apteki, pralni, poczty, kawiarni czy restauracji, a dwa pawilony spożywcze (z czego jeden w remoncie), nie zapewniają prawidłowego zaopatrzenia mieszkańców.

Mieszkańców Bieżanowa Nowego — w tej trudnej sytuacji

— szczególnie denerwuje słamażarne tempo budowy nowego pawilonu handlowo-usługowego w południowej części osiedla. Jego wzniesienie Krakowskie Przedsiębiorstwo Budowlane rozpoczęło teoretycznie, we wrześniu 1983 r. Najpierw zwieziono belki stalowe, które leżały przez dwa lata w trawie. Później teren budowy ogrodzono, a budowlani ustawili dookoła tzw. pakamery. Częściowo wykonano fundamenty i skrócono stalową konstrukcję, ale od początku tego roku prace biegają jakby wolniej.

Pawilon będzie miał sporą powierzchnię użytkową — 5400 m kw. a koszt obiektu wyniesie około 250 mln zł. Na parterze będzie: sklep spożywczy, sklep przemysłowy, pralnia, apteka, kiosk „Ruchu”, sklep „Cepeli” i „Otexu” punkt opieki nad dziećmi. Na I piętrze przewidziano: kawiarnię, punkt „Praktycznej Pani”, klub mieszkańców, administrację osiedla oraz zakłady usługowe, jeśli znajdą się chętni do ich poprowadzenia, gdyż muszą partycypować w kosztach budowy.

Na budowie pawilonu zastałem mistrza z KPB, Bogdana Krawczyka. Mówi, że jest tu tylko na zastępstwie. Pracuje, a właściwie powinno tutaj pracować, 16 robotników, lecz połowa została ostatecznie przetrzebiona na inne budowy. Wykonuje się przede wszystkim malowanie konstrukcji stalowej antykorozyjną farbą. Mistrz podaje, że według posiadanej dokumentacji pawilon zo-

stanie przekazany do użytku z końcem listopada 1987 roku (I i to pod warunkiem, że skierowanych tutaj zostanie więcej ludzi).

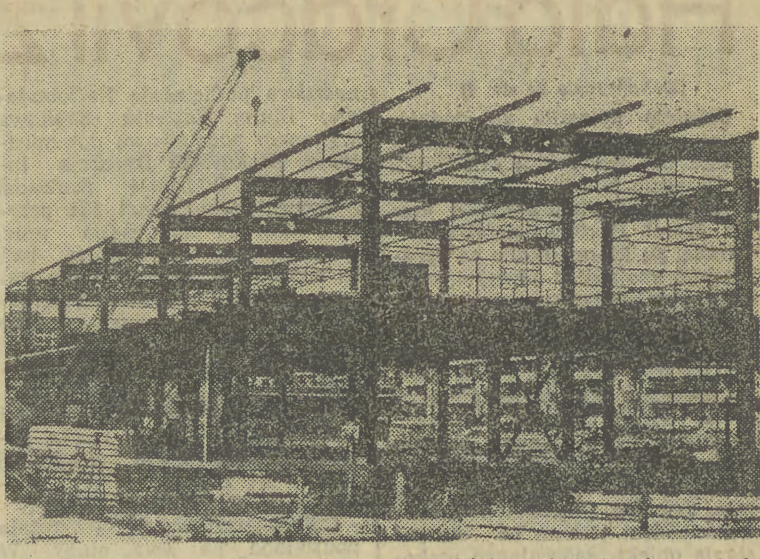
Sprawdziłem jeszcze termin umowy zakończenia robót u inwestora, czyli w Krakowskiej Dyrekcji Inwestycji nr 2. Tutaj poinformowano mnie o zakończeniu prac 30 czerwca 1986 (skąd ta rozbieżność?). Nie ukrywano jednak, że data oddania pawilonu jest pod wielkim znakiem zapytania... (ja)

**Przed nowym rokiem szkolnym**

**Nauka rozpoczynać się będzie jednak od godz. 8**

Wiele zamieszania narobiła nasza informacja o tym, że w Krakowie nauka w szkołach podstawowych rozpoczynać się będzie nie wcześniej jak o godz. 8 rano, a kończyć najpóźniej o 17. Telefonowali rodzice, szczególnie z nowych osiedli mieszkaniowych twierdząc, że są już opracowane rozkłady zajęć i z nich wynika, że lekcje rozpoczynać się będą o godz. 7.10.

Decyzje kuratora są jednoznaczne. Wszędzie tam, gdzie zajęcia można zmieścić w godz. 8—17 mają się one odbywać w tych godzinach. W innym przypadku trzeba zagospodarować sobotę. Gdyby i w tym przypadku nie dało się pomieścić



Na ten pawilon handlowo-usługowy w Bieżanowie-Południu czekają mieszkańcy już od wielu lat. Czy wykonawca, to jest KPB, przyspieszy tempo prac? Fot.: JACEK BEDNARCZYK

**Opony i papier toaletowy za makulaturę**

„W dniu 31.08. br. w Oddziale OPSW w Krakowie przy ul. Radzikowskiego 37 odbędzie się akcja skupu makulatury za opony biegnikowane. Akcja trwać będzie od 7 do 15. W celu nabycia jednej opony klient winien przynieść 50 kg makulatury oraz dopłacić gołówną różnicę w cenie opony biegnikowanej. Podczas akcji sprzedawane będą następujące rodzaje opon:

600x18, 165x13, 185x14, 175x13, 185x15, 650x16.”

Ilość opon ograniczona. Natomiast z dniem 1. 09. br. wprowadza się do sprzedaży ciągłej papier toaletowy za makulaturę. Obowiązuje przecenik 2 kg makulatury — 1 rolka papieru toaletowego + dopłata za różnicę w cenie papieru toaletowego. Papier będzie sprzedawany w punktach skupu surowców wtórnych przy ulicy Dzierżyńskiego 21a oraz przy ul. Piłsudskiego 82.

Również z dniem 1 września br. wszystkie punkty skupu Okręgowego Przedsiębiorstwa Surowców Wtórnych na terenie m. Krakowa skupować będą nietypowe opakowania szklane z przeznaczeniem na stłuczkę. Cena 1 zł. za kilogram.

**Czy tak być musi?**

Sklep spożywczy w os. Zgody. Odpowiednia wywieszka, opieczętowana przez właściwe władze informuje, że sklep czynny jest krócej niż normalnie. To jeszcze można przeżyć. Na tej kartce naklejono jednak kolejną — „Kontrolny spis towarów do 30 sierpnia”. A więc sklep czynny rzekomo krócej, nie jest czynny w ogóle, w dodatku na półkach widać chleb, mleko, serek homogenizowany, jajka... Czy za-

niem fachowców od handlu jakoś tych towarów będzie lepsza za kilka dni?

I pomyśleć, że zaledwie przed kilku dniami w rozmowie z dziennikarzem „Dziennika Polskiego” kierowniczka Oddziału ds. Sieci Handlowej i Inwestycji Urzędu Miasta Krakowa Urszula Kozak mówiła: „Żadna placówka handlowa nie może być zamknięta z powodu remanentu, czy przyjęcia towaru”. (kg)



Oj, przydałby się behapowiec... Fot. JADWIGA RUBIS

**„174” zamiast „D”**

Od dnia 1.09.1985 zostanie uruchomiona nowa linia autobusowa nr „174” na trasie: Wola Duchacka Zachód — Witosza — Łużycka — Trybuny Ludów — Malborska — Wielicka — Limanowski — Na Zjeździe — Bohaterów Stalingradu — Dietla — Grzegorzewska — al. Pokoju — al. Planu 6-letniego — al. Lenina — Centrum Administracyjne HiL.

Jednocześnie likwidacji ulega linia autobusowa popiesza „D” kursująca na trasie: Wola Duchacka Zachód — Plac Centralny.

**Śladem naszych publikacji**

**Usterki zostaną usunięte**

W odpowiedzi na artykuł zamieszczony w „Echu” w dniu 30 VII br. dotyczący hotelu „Saski Juvetur”, otrzymaliśmy obszerne wyjaśnienie od generalnego wykonawcy robót, Przedsiębiorstwa Rewaloryzacji Zabytków, w którym czytamy m. in:

Elewację od strony ul. Stawkowskiej wykonywano na nasze zlecenie rzemieślnik. Niestety, w związku

z tym, że przed wszystkim fatalną jakością dachówki (choć i w pewnej części niezbyt starannym wykonawstwem) doszło do wystąpienia ciekawych w części elewacji. W związku z tym PRZ nie dokonało odbioru przedmiotowej elewacji, wstrzymało z wynagrodzenia kwotę 114 tys. zł.

W tej sprawie przeprowadziliśmy odpowiednie rozmowy, które gwarantują, że nasz podwykonawca pod koniec sierpnia br. przystąpi do usunięcia usterki.

O wiele trudniejszą sprawą jest właściwe zaskłenie daszku nad wejściem do hotelu. W związku z trudnościami w nabyciu szkła zbrojonego o odpowiednich wymiarach, zdecydowaliśmy się na prowizoryczne zaskłenie daszku z kilku odcinków szyb. Po uzyskaniu odpowiedniego szkła — doprowadzimy daszek do właściwego wyglądu.

Z naszego punktu widzenia jest to rozwiązanie o wiele korzystniejsze od uzależnienia oddania hotelu od dostawy kilku metrów kw. szkła. Czy należy to rozwiązanie określać jako „fuszerkę”?...

RED. Dziękujemy za szybką odpowiedź. Sprawdzimy czy terminy usunięcia usterki zostaną dotrzymane. (ms)

**NOTATNIK KRAKOWSKI**

**DZIS O GODZINIE:**  
\* 19 — Dom Polonii, Rynek Gł. 14 — Serenady wieczorne. Ostatni

z cyklu koncert w wyk. Kwartetu „Varsovia” i A. Fabisiaka — recytacje.

\* 19-20 — UNI-BAR „POD SKAŁAMI”, ul. Kasztanowa (dojazd z Cichego Kąca) — Zjedn. Przedsięb. Rozrywkowe zaprasza na dyskotekę. (Również w sobotę i niedzielę).

**JUTRO O GODZINIE:**

\* 20 — Czerwonoapradnicki Dom Kultury, ul. Dobrego Pasterza 100 — zaprasza zwolenników tańca i dobrej zabawy na kolejne spotkanie 30-latków. Pożegnania lata.

**A POZA TYM:**

\* 1 września br. wznowi swoją działalność Młodzieżowy Telefon Zaufania. Dyżury codziennie z wyjątkiem sobót i dni świątecznych w godz. 14—19. Telefon nr 988.

\* Wydz. Kultury i Sztuki Urz. Dzieln. Krowodrza ogłasza zapisy do Eksperymentalnego Teatru Dziecięcego „Akademia Pana Brzechwy”. Przyjęcia dzieci i młodzieży od lat 5 do 15 odbędą się 2 4 i 6 IX. br. w godz. 17—19 w Klubie Środowiskowym „Achates”, ul. Gzyszków 8 (boczna Mazowieckiej).

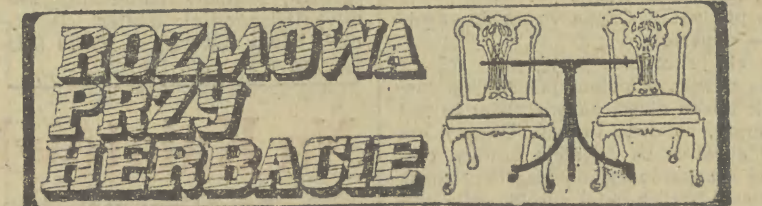
**Gorąca kukurydza**

Z ponad trzytygodniowym opóźnieniem pojawiła się w tych dniach przed krakowskimi barami i restauracjami gorąca kukurydza. Cieszy się dużym wzięciem. Kolba kosztuje od 22 do 30 zł (skąd tak duża rozpiętość cen?). (ja)

**Żegnaj Lato!**

Dobiegła końca tegoroczna Nieobozowa Akcja Letnia, organizowana w spółdzielczych osiedlach mieszkaniowych naszego województwa. W klubie „Podawelskim” odbył się wielki zlot członków Klubów Wakacyjnej Przygody pn. „Żegnaj Lato”. Uczestniczyło w nim 280 dzieci. Rozegrano kilkanaście konkursów, turniejów sportowo-rekreacyjnych i meczów. Pierwsze miejsce zdobyli reprezentanci „Krakowskiej” SM, przed „Hutnikiem” i „Zwierzyniecką” SM.

Dzieci zwiędziały także salę trzcinową w jednostce Podhalańskiej Brygady WOP i zjadły tam smaczną żołnierską grochówkę. Zlot zorganizowany został przez Wł. Związek Spółdz. Mieszkaniowych, ZW TKKF i Wydział Ruchu Drogowego WUSW w Krakowie. (ms)



**„Tramwajarz” w pierwszym pokoleniu**

ZSMP. Dziś jest to niemożliwe bo organizacja nie ma aż tylu ludzi. Podobnie jak coraz trudniej znaleźć dobrego, starszego fachowca, którego pieczę można by powierzyć rozpoczynającemu zawodową karierę. Ale skąd brać te kadry, skoro 45 proc. załogi to ludzie młodzi?

— Co więc robi dla nich ZSMP?

— Organizujemy młodzieżowe narady robocze, na których staramy się zachęcić pracowników o krótkim stażu do mówienia o problemach, bolączkach. Skutki nie są najgorzej.

— 11 lat pracy w MPK to sporo doświadczeń jak na 27-latkę...

Pracowaliśmy w kanałach pełnych wody. Ostatnia zima też była ostra, ale warunki pracy były lepsze, mimo że również trudne. Nie było już wody w kanałach, zapewniono nagrzewnice.

— A więc widać poprawę nie tylko w kursowaniu po mieście, ale i w pracy w przedsiębiorstwie?

— Na pewno tak, choć wiele jeszcze pozostaje do zrobienia. Choćby kwestia plac. Ja np. nie zarabiam nawet tyle, ile wynosi przeciętna płaca w MPK. Kierowcy, motorniczywie windują to średnie bardzo wysoko. Oczywiście pracują bardzo ciężko, często w godzinach nadliczbowych, ale efekt jest taki, że pracownicy tzw. zaplecza, często dobrzy fachowcy, uciekają w poszukiwaniu bardziej popłatnej i lepszej pracy. Te sprawy muszą do-

czekać się jakiegoś rozwiązania. Może bloki mieszkalne, które zaczynamy budować zwiążą ludzi z zakładem na dłużej?

— Pożegnawiamy chwilę o życiu prywatnym, zainteresowaniach...

— Interesuję się historią...

— ... i to dość głęboko. Udział w dwóch centralnych finałach Olimpiady Wiedzy Społeczno-Politycznej, miejsce w pierwszej szóstce jednej z tych imprez, są chyba wystarczającą rekomendacją.

— To prawda. Oprócz tego, już w czasie pracy ukończyłem technikum elektrotechniczne dla pracujących przy ul. Kamieńskiej. Nie uważam swej edukacji za zakończoną.

— Co potem, czy praca w MPK, czy też „szukanie szczęścia” wzorem wielu innych, gdzie indziej?

— Nie, nie myślę o odejściu z Przedsiębiorstwa. Tu jest mi dobrze. Obecnie pozostało mi jeszcze 8 lat do „wyjścia” z wieku organizacyjnego ZSMP, mam więc sporo czasu do zastanowienia. Chce jednak pozostać w „tramwaju”, mimo że nie mam tu specjalnych tradycji rodzinnych.

— Dziękuję za rozmowę. KRZYSZTOF GACEK

# Hala Cracovii za 3 lata?

(Dokończenie ze str. 1)

Ostatnio pojawiła się jednak kolejna szansa, że obiekt powstanie. Oto wczoraj, w sali Dietla w Urzędzie Miasta, szef krakowskiej komisji planowania — mgr inż. Marek Paszucha poprowadził naradę, po której można na sprawę hali spojrzeć z pewnym, choć ostrożnym, optymizmem.

Doszło bowiem do skutku ostateczne podpisanie porozumienia na linii Cracovia — Centralny Związek Spółdzielczości Pracy — Urząd Miasta Krakowa, gwarantującego fundusze na rozpoczęcie budowy. CZSP dał 200 mln, miasto 100 mln, klub 50 mln. Jest już Cracovia prawnym właścicielem terenu, na którym stanie obiekt, generalnego wyko-

## „100 imprez dla wszystkich”

**KRAKOWSKIE** Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej proponuje w tym tygodniu:

W **SOBOTE**, 31 sierpnia —  
♦ „Sport i wypoczynek z TKKF”, kapiełisko „Krakowianki”, przy ul. Eisenberga, godz. 10-14;

♦ młodzieżowy turniej badmintona, Nowa Huta, os. XX-lecia, Szkoła Podstawowa nr 100, godz. 14

W **NIEDZIELE**, 1 września —  
♦ szachowy „Puchar lata”, ul. Ugorki 1, godz. 9.30;  
♦ otwarty turniej badmintona, Nowa Huta, os. Stalowe 16 (DMR), godz. 10;

♦ „Sport i rekreacja dla każdego”, POD „Dębinki”, ul. Praska 26, godz. 15-18

## W ataku na pozycję lidera

**TRZY** krakowskie zespoły piłkarskie — Garbarnia, Cracovia i Wawel znajdują się w III-ligowej tabeli tuż za prowadzącym Glinikiem Gorlice. Mamy więc nadzieję, że w tym tygodniu przypuszczają atak na pozycję lidera.

Największe szanse wywindowania się na 1. miejsce ma Wawel, który w niedzielę podejmie rzeszowską Stal.

Garbarze odbędą dość długą podróż, aż do Przemyśla, gdzie zmierzą się z Czarnymi. Natomiast Cracovia, która w środę sprawnie duży niespodziankę, eliminując Stal Mielec z Pucharu Polski, wystąpi w Rzeszowie przeciwko Zielonemu.

W pozostałych spotkaniach grać będą: Isolator — Glinik, Start — Sandecja, Tarnovia — Karpaty, Wisłoka — Polna.

## Z życia TKKF

**OD 1 WRZEŚNIA** ognisko ZSMP HiL organizuje zajęcia na pływalni Hutnika. Zgłoszenia w biurze, Nowa Huta, os. Stalowe 16, II piętro.

W przyszłym tygodniu zostaną wznowione rozgrywki I ligi piłki nożnej dzielnic Krowodrza: 2 września na boisku Wawelu, a 3 września na boisku Zwierzynieckiego. Początek meczów o godz. 15.30.

— Wątpię, czy ma z tym cokolwiek wspólnego. A właściwie, jestem tego pewien. Wziął mnie za gangstera pracującego dla pańskiego wspólnika. Mówi to panu coś?

Zmarszczył brwi. Dwóch Amerykanów minęło nas idąc do wyjścia ze słowami: „Prawda, jaka zielona była ta trawa?”

— Jest pan pewien, że Manders nie kłamał? — spytał. — To znaczy, nie był zmuszony zaprzeczyć, bo...

— Jestem bankowo pewien, panie Beever. Przy okazji, zdołał się tu napić? Jestem w środku suchy jak sutek jaszczurki.

— Tak, chodźmy, rąbnijmy po jednym i wróćmy do mnie.

— Ile z tego ma wiedzieć pańska żona?

Stał jak wryty. Trzej Japończycy musieli przejść pomiędzy nami, żeby się dostać do drzwi. Patrzyliśmy na siebie ponad ich kruczoczarnymi językami.

— A co z moją żoną? — postawił pytanie.

— Może pan mnie najpierw wysłucha, po co ją jeszcze więcej straszyc, prawda?

— A czego tu się bać?

— Więc uważa pan za normalne, że jakiś tajemniczy gość wpada i wypada z pańskiego mieszkanka i spryskuje czarną farbą ubrania? Pan musi mieć ekscytujące życie, panie Beever.

Opuścił głowę i głęboko westchnął.

— Więc co ja mam robić, Jim?

— Gdybym mógł się napić...

Przeszliśmy przez foyer i wspiełaliśmy się na pierwsze piętro, a potem mineliśmy bar „007” w stylu Bonda. Większość gości była w średnim wieku, a kolacje wydano z okazji trzydziściopięciolecia pracy pana Thomasa w wydawnictwach muzycznych. Rock i pop uśmiechali muzykę, na której się najlepiej znali, ale wszyscy byli bardzo weseli, mieli dość forsy w banku i żadnych wielkich zmartwień oprócz tego, ile czasu potrzeba tym potworkom socjalistom, żeby nałożyli podatek od słoneczka.

Beever poprowadził mnie do bufetu, czyli stołu nakrytego białym obrusem i zastawionego

nawstwa podjęła się Naftobudowa, Biuro Rozwoju Krakowa wykonało podstawową dokumentację, Krakowska Dyrekcja Inwestycji, Oddział-4 prowadzi budowę. Teren został już przygotowany do rozpoczęcia prac, elementy kupionej niegdyś hali są zebrane w jedno miejsce, zabezpieczone (jak stwierdzono, dają się w dużej mierze jeszcze wykorzystać).

Hala będzie, jak na krakowskie stosunki, wręcz gigantyczna. Obejmie dwie nawy o długości 160 i szerokości 85 m każda, połączone przewiązką, w której znajdują się pomieszczenia gospodarcze i hotel na 120 miejsc.

Całość przedsięwzięcia została podzielona na dwa etapy. W pierwszym zrobione mają zostać fundamenty, postawione szkielety obu naw i przewiązki oraz wykończona pierwsza z naw, w której znajdzie się hala dla piłki ręcznej z widownią na 1600 miejsc. W drugiej części tej nawy znajdują się pomieszczenia również dużej hali, która będzie miała wiele funkcji — od wystawowych po sportowe.

W drugim etapie skończona zostanie druga z naw o równie wielkiej powierzchni (ma tu być m. in. hala lekkoatletyczna, korty tenisowe) i planuje się zagospodarowanie terenu wokół tego obiektu. Powierzchnia całości ma 13 hektarów, obok hal mają zostać zbudowane boiska odkryte do piłki ręcznej, koszykówki, siatkówki, dwa lodowiska, stadion lekkoatletyczny. Słowem cuda i cudenka. Aż wierzyć się nie chce, że to w Krakowie.

By nie popaść w euforię, trzeba zaznaczyć, że drugi etap budowy to przypuszczalnie lata dziewięćdziesiąte. Lecz prognozy dla pierwszej części przedsięwzięcia są bardziej obiecujące. Przedstawiciel generalnego wykonawcy mówił o trzech latach potrzebnych do wykonania fundamentów i konstrukcji całości oraz skończenia prac przy pierwszej nawie, tak aby szczypiornicy

**Grand Prix Olszy**  
Zapraszamy na ostatni turniej debiowy\*\*\* w dniu 31 sierpnia. Zapisy w klubie, ul. Siedleckiego 7, do piątku, godz. 17.

## Tylko pozorne łatwe mecze piłkarzy Hutnika i Wisły

**HUTNIK — START ŁÓDŹ i RKS URSUS — WISŁA**, te spotkania II ligi piłkarskiej znajdują się w centrum zainteresowania krakowskich kibiców.

Hutnicy, po porażce w derbowym meczu z wiślakami, nie mieli wiele czasu na roztrząsanie przyczyn niepowodzenia. W minioną środę musieli bowiem stoczyć kolejny pojedynek, tym razem w ramach rozgrywek o Puchar Polski, z **Piastem w Gliwicach**. Zwycięstwo poprawiło humory na tyle, że już wczoraj przed południem trenowali. W Gliwicach szansę gry otrzymał znów **Walankiewicz**, i zdaniem trenera Wójcika, nieźle wywiązał się z roli pomocnika. Należy więc liczyć, że zobaczymy go na boisku w jutrzejszym meczu z łódzkim Startem.

Piłkarze Hutnika jeśli chcą włączyć się do rywalizacji o czołowe lokaty muszą zdobyć 2 punkty. Łódzianie grają „w kratkę”, ale w ubiegłym tygodniu pokonali na przykład prowadzącą w tabeli radomską Broń.

Przed pozornie łatwą próbą stają zawodnicy Wisły. Ich najbliższy przeciwnik — **RKS Ursus** jest „czerwoną latarnią”. Ma jednak poważny atut — wystąpi na własnym boisku.

A oto zestaw pozostałych par 5. kolejki II grupy: **Broń — Polonia Bytom**, **Górniki Knurów — Unia, Jagiellonia — Resovia**, **Korona — Igloopol**, **Olimpia E. — Błękitni, Wiśniowiec — Stal St. Wola**.

Grają też piłkarze ekstraklasy. W tym tygodniu zmierzą się: **Górniki Zabrze**, z **Baltykiem**, **Lech** z **Górnikiem Wałbrzych**, **Legia** z **Zagłębiem Lubin**, **Lechia** z **GKS Katowice**, **Motor** ze **Śląskiem**, **Pogoń** z **Ruchem**, **Widzew** ze **Stalą Mielec** i **Zagłębiem Sosnowiec** z **Łódzkim Klubem Sportowym**. (Jer)



różnymi butelkami. Spojrzałem, że na piwo nie mogę liczyć, więc nalałem sobie szkockiej i piwa imbirowego.

I wtedy z tłumy wyłoniła się pani Beever, a za nią szczupły, wyglądający na Hiszpana facet.

Nie ma to tamto, wyglądała rewelacyjnie. Miała na sobie jedną z tych sukien, które widywałem się w dawniejszych filmach — jedno ramię i ręka goła, jedna noga widoczna, gdy szła, a dekolt z tyłu wycięty aż do miejsca, gdzie wzrok napotyka najbardziej interesującą część ciała. Jej białozłote włosy upięte na czubku głowy podtrzymywał z tyłu srebrny grzebień. Szyję miała długą i śliczną.

I jeszcze coś — na mój widok uśmiechnęła się!

Wciąż jeszcze się uśmiechała, kiedy Beever przedstawił mnie Lou Nicholasowi. Należał on do tych ciemnowłosych, odpowiadających typów, którzy mają zbyt gładkie twarze, żeby określić ich wiek. Mogł mieć trzydziestkę, mógł mieć więcej.

— Jim rzucił mi kilka pomysłów, jak rozkreślić interes meblowy — rzekł Beever.

Nicholas skinął głową. Znał zapewne bardziej interesujących fagasów niż ja.

— Pan się bit — powiedziała pani Beever, przyglądając się moim licznym zadrapaniom.



Zadanie szczypiornistek Cracovii:

## Obronić mistrzowski tytuł dobrze wypaść w Pucharze Europy!

**JUŻ JUTRO** rozpoczynają się rozgrywki ligowe I ligi piłki ręcznej kobiet. 10 zespołów — Cracovia, Skra, Pogoń, ATS Wrocław, AZS Katowice, Śląsk Wrocław, Ruch, Zgoda Bielszowice i Start Elbląg oraz Start Gdańsk — ubiegać się będzie o mistrzowski tytuł. Na początek pięć kolejkę spotkań, potem blisko 4 miesięczne przerwy i dalsze rozgrywki ligowe już na wiosnę przyszłego roku.

Tytułu broni Cracovia, podobnie jak i uzyskanego w zeszłym sezonie Pucharu Polski, mając na dodatek jeszcze przed sobą

występy w Pucharze Europy. Będzie to więc dla krakowianek bardzo trudny rok, dojdą do tego bowiem jeszcze występy w reprezentacji.

Podopieczne Edwarda Surdyki nie boją się czekających trudów, przygotowywały się do sezonu bardzo solidnie, wykonały podczas zgrupowań w Zakopanem i Olsztynie ciężką pracę ćwicząc wytrzymałość, siłę i kondycję. Trener nie jest jeszcze zadowolony z gry zespołu, jeszcze widzi wiele mankamentów, lecz ma nadzieję, że z każdym dniem forma będzie rosła, że poprawi się skuteczność obronnych i ofensywnych poczynąk drużyny. Grać będą krakowianki w tym samym składzie, co w minionym sezonie. Doszła do drużyny młoda bramkarka — **Danuta Strach** z MKS Bochnia, ale na razie jeszcze musi się uczyć od swych starszych klubowych koleżanek — **Bogusławy Dąbrowskiej** i **Alijki Głowczak**, jak bronić w bramce mistrzowskiego zespołu. Jest to jednak bardzo utalentowana zawodniczka (będąca już w kadrze młodzieżowej), która winna wkrótce stanowić silny punkt mistrzyni Polski. Na razie pauzuje **Lidia Siodlak** (kłopoty z wiązadłami krzyżowymi w kolanach), ale to przejściowa dolegliwość i niebawem ta doświadczona szczypiornistka winna wrócić na boisko.

Program pierwszych pięciu kolejek dla Cracovii jest następujący: inaugurują rozgrywki meczami w Gdańsku z beniaminkiem — **Startem**, potem podejmować będą w Krakowie **Pogoń**, następnie jadą do Śląska, u siebie zmierza się z **AZS Katowice** i ostatnie mecze przed przerwą rozegrają w Bielszowicach ze **Zgodą**, drugim beniaminkiem, który winien odegrać ważną rolę w mistrzostwach, działacze tego klubu zmontowali bowiem bardzo silny skład z zawodniczek różnych drużyn ligowych.

Program pierwszych pięciu kolejek dla Cracovii jest następujący: inaugurują rozgrywki meczami w Gdańsku z beniaminkiem — **Startem**, potem podejmować będą w Krakowie **Pogoń**, następnie jadą do Śląska, u siebie zmierza się z **AZS Katowice** i ostatnie mecze przed przerwą rozegrają w Bielszowicach ze **Zgodą**, drugim beniaminkiem, który winien odegrać ważną rolę w mistrzostwach, działacze tego klubu zmontowali bowiem bardzo silny skład z zawodniczek różnych drużyn ligowych.

## Kto sędzią meczu Karpow - Kasparow

**JAK PISZE** z Grazu Austria Presse Agentur, ciągle nie wiadomo kto będzie sędzią powtarzanego meczu o szachowe mistrzostwo świata między obrońcą tytułu Anatolijem Karpowem a pretendentem Garrim Kasparowem (obaj ZSRR), który rozpocznie się drugiego września w Moskwie. Kasparow kategorycznie odrzucił kandydaturę jugosłowiańskiego arcymistrza **Svetozara Gligorica**, który był arbitrem w pierwszym, nie dokończonym pojedynku obu arcymistrzów, przeciwnicy nie potrafili też uzgodnić innej kandydatury.

W tej sytuacji prezydent FIDE Florencio Campomanes poinformował, że przekazał zainteresowanym nową listę z propozycjami. Po otrzymaniu odpowiedzi zamierza podjąć ostateczną decyzję. Ma to nastąpić podczas Kongresu FIDE, który właśnie odbywa się w Grazu.

Lista Campomanesa zawiera następujące nazwiska: **Filip (CSRS)**, **Malcew (Bulgaria)**, **Medina (Hiszpania)**, **Keller (Francja)**, **Klein (Ekwador)**, **Prins (Holandia)** i **Florian (Węgry)**.

## Na Kalatówkach—remont

**NA KALATÓWKACH** trwa wielka budowa. 1 lipca br. rozpoczęto drugi etap wielkiej modernizacji bardzo popularnego w kraju PTTK-owskiego schroniska. Po ubiegłorocznym generalnym remoncie schroniskowych sanitariatów, przystąpiono teraz do gruntownego odnowienia wnętrza schroniska. Przebudowane zostaną schroniskowe pokoje (wymienione zostaną starych meble, inaczej zaprojektowano hall na parterze, powiększony on zostanie o miejsce na dodatkowe ławy i stoły dla turystów. Wymienia się całkowicie instalację elektryczną w schronisku, przeprowadza nowe zabezpieczenia przeciwpożarowe, wymienia rury wodociągowe.

Jak twierdzi kierowniczka schroniska p. **Krzyszyna Behunek**, gospodarząca na Kalatówkach od kilkunastu już lat, obiekt winien być otwarty w styczniu przyszłego roku. Prace wykonują brigady ze spółdzielni rzemieślniczych z Krakowa. Pomimo gruntownego remontu schronisko jest nadal otwarte dla turystów, choć w znacznie skro-

Program inauguracyjnej kolejki wygląda następująco: **Start Gdańsk — Cracovia**, **Pogoń — Skra** (to najciekawsze spotkania pierwszej serii), **Śląsk — Ruch**, **AZS Katowice — AZS Wrocław** i **Zgoda — Start Elbląg**. (1)

## Nie siedz w domu...

(Dokończenie ze str. 1)

km wędrowki czyli 8 punktów, do Odnaki Turystyki Pieszej PTTK. Zbiórka o godz. 9.45 przy ul. Senatorskiej, koło przystanku autobusu linii nr 209 (odjazd o godz. 10.10), cena biletów do Morawicy — 23 i 11.50 zł, cena biletu kolejowego z Zabierzowa — 15 zł.

♦ **Wycieczka nizinna pn. „STAROPOLSKIE DWORKI”** — przejazd pociągami do Brzeżnicy — Marcyporeba — Kopytówka — Paszkówka — Sosnowice — Wielkie Drogie — powrót koleją — 13 km wędrowki czyli 13 punktów do Odnaki Turystyki Pieszej PTTK. Zbiórka o godz. 7.45 na dworcu PKP w Pławiszowie (odjazd o godz. 8.15), bilety wycieczkowe (powrotne) do Brzeżnicy — 30 zł.

♦ **wycieczka górską na trasie: Ustron Polana — Równica — Orłowa — Trzy Kopce Wiślańskie — Kamienny — Wisła — przejazd w obie strony pociągami — około 7 godzin marszu — 27 punktów do Górskiej Odnaki Turystyki PTTK. Zbiórka o godz. 6.30 na Dworcu Głównym PKP w Krakowie (odjazd o godz. 7.00), bilety wycieczkowe (powrotne) do stacji Wisła Uzdrawisko — 144 zł.**

Serdecznie zapraszamy! (KAS)

## TELEGRAFICZNIE

**SOEDERTAELJE**. W dalszym ciągu mistrzostw świata w podnoszeniu ciężarów Polak **Piotr Krukowski** zdobył brązowy medal w wadze 90 kg, rezultatem 385 kg. Złote medale zdobyli **W. Solodow** i **A. Chrabaty** (obaj ZSRR) — po 395 kg.

**KOBE**. Podczas studenckiej Uniwersjady, w drużynowym turnieju judo Polacy zdobyli brązowy medal.

**TIMISOARA**. W meczu piłkarskim (eliminacje MŚ, grupa 8) Rumunia wygrała z Finlandią 2:0.

**NOWY JORK**. Wojciech Fibak przegrał w I rundzie turnieju tenisowego „na kortach Flushing Meadow”, ulegając **Henri Laconteowi** 4:6; 3:6; 4:6.

**ŁÓDŹ**. W meczu hokejowym o puchar „Sportu” i PZHL **LKS** wygrał z **GKS Katowice** 7:3.

**SOSNOWIEC**. Hokeiści mistrza Polski — **Zagłębia** przegrali z II-ligowym zespołem czeskosłowackim **TJ Havířov** 3:8.

**NOWY JORK**. W finale rozgrywek siatkówki mężczyzn o Puchar USA spotkała się reprezentacja USA i ZSRR. W ostatnim setach Amerykanie pokonali ChRL 3:1 a Rosjanie zwyciężyli Kubańczyków 3:1.

**MOSKWA**. Rugbiści ZSRR no zwycięstwie nad Rumunią 23:18 zdobyli puchar radzieckiej federacji rugby. Zespół Polski zajął 4 miejsce.

**MARINA DI CARRARA**. Po 4 wcieleniach żeglarskich mistrzostw świata w klasie „470” prowadzą: żalozca francuska **Thierry Penmonnet** i **Luc Pillot**.

## Dokąd pójdziemy?

**Sobota**  
**PIĘKA NOŻNA**  
Godz. 17 boisko Hutnika  
**Hutnik — Start**  
(II liga)

**Niedziela**  
**PIĘKA NOŻNA**  
Godz. 11 boisko Wawelu  
**Wawel — Stal**  
(III liga)

Godz. 11 boisko Koroty  
**Telpod — Piastunki**  
(I liga kobiet)

\*  
**JUTRO** w sobotę, 31 sierpnia, odbędzie się uroczysta akademicka okazja jubileuszu 60-lecia Biezanowianki. Spotkanie rozpocznie się o godz. 18, w sali Szkoły Podstawowej nr 124, przy ul. Weigla.

(Ciąg dalszy nastąpi)

(29)

## CZAS PRZESZŁY I PRZYSZŁY

DZIEJE  
POWSZECHNE  
I OSOBISTE

Powoli, ale nieubłaganie, z każdym rokiem coraz mniej wśród nas tych, którzy przeżyli 1 września 1939 roku. Coraz więcej tych, dla których to już tylko historyczna data, a 1 września kojarzy się nieodmiennie z początkiem roku szkolnego. Uważam za szczodry dar losu, że należę do tej drugiej grupy. 1 września to dla mnie wspomnienie zawsze ambiwalentnych odczuć, z których (co tu ukrywać) wiele pozostało do dziś. Skłamałabym, mówiąc iż lubiłam powrót do szkoły. Tak jak większość uczniów kochałam wakacje i z niechęcią, żeby nie powiedzieć — z odrazą — myślałam o kolejnym roku uczniowskich cierpień, z których największym była matematyka. Z tą ostatnią chyba się coś ostatnio stało, bo coraz częściej spotykam młodych ludzi, twierdzących, że wcale się matematyki nie boją, a nawet przeciwnie — całkiem ją lubią. Za moich szkolnych czasów (ale to brzmi!) tacy uważani byli za prawdziwych bohaterów, a cała klasa patrzyła na nich z podziwem.

Uczucie niechęci do powrotu na szkolną ławę równoważyło jednak inne, które można by nazwać podekscytowaniem, ciekawością tego, co przede mną. Przede wszystkim mocno przeżywałam powrót z wakacji do Krakowa. Po kilkutygodniowej nieobecności wydawał mi się on zawsze jakiś trochę inny, jakby zmieniony i niecierpliwie szukałam potwierdzenia tych zmian. Zazwyczaj nie znajdowałam, a owo odczucie przypisać należy chyba przywiązaniu do miasta, ludzi, do których wraca się zawsze chętnie. Poza tym — i to się zmieniło — uważałam koniec lata i początek jesieni za porę roku, w której miastu najładniej. Powakacyjne podekscytowanie, które pamiętam z dzieciństwa i młodości, a które i dziś towarzyszy mi przy powrotach z urlopu, wynikało z przeświadczenia, że rozpoczyna się jakiś nowy okres życia. Miasto wyciszone i żyjące na zwolnionych obrotach przez wakacyjne miesiące zaczyna powracać do zwykłego swego, szybszego rytmu.

Częściej na ulicach spotykamy znajomych, sporo mijanych na ulicy ludzi robi wrażenie jakby odnowionych. Ma się uczucie (może nie zawsze uzasadnione), że po wypoczynku wszyscy sobie powieździeli — no, to teraz czas wziąć się do roboty. Właśnie 1 września, a nie np. Nowy Rok kojarzy mi się ze snuciem nowych planów, podejmowaniem solennych postanowień jak to od dziś bierzemy się systematycznie do pracy, wstawiamy wcześnie, dzień mamy zaplanowany, postanowiamy być energiczni i zorganizowani.

Tak, owe „rozpoczynanie nowego życia” wiąże się niezmienne z początkiem roku szkolnego, choć od wielu już lat nie chodzę do szkoły. Czuję jednak wspólnotę tych szlachetnych postanowień z dziewczętami w białych bluzkach i granatowych spódnicach. Różnica między nimi a mną polega dziś przede wszystkim na tym, że ja już wiem, iż z tych postanowień zostaje potem najwyżej połowa, a czasem nawet mniej.

Nawet, a nawet coraz dłuższe życiowe doświadczenie nie potrafi odebrać owemu dniu uroku początku, rozpoczynania od nowa, snucia nowych planów. Pod warunkiem oczywiście, że inne wydarzenia, poważniejsze usuwające w cień emocje powrotu z wakacji i początku roku szkolnego nie przesłonią tego corocznego obrzędu. Bardzo bym chciała, by takie wydarzenia nigdy nie nastąpiły. Sądzę, że nie tylko ja.

ELŻBIETA GRZEGORCZYK



Fot. STANISŁAW MAKAREWICZ

Ewa Smęder

Uparty dźwięk  
tamtego dzwonka

Nauczyciele z tamtego, pamiętnego września. Niewielu ich jeszcze żyje. Poszukiwania nie były łatwe. Często są to zapomniane starsze panie, mieszkające samotnie. Nauczycielki, krakowianki, które całe swoje życie poświęciły dzieciom. I gdyby tylko więcej sił, jeszcze teraz stanęłyby przed tablicą z elementarzem w ręce.

Dziś przed pierwszym dzwonkiem kolejnego roku szkolnego wszystkim nauczycielom, tym którzy odeszli i tym, którzy przeżyli składamy hołd.

## „Dyrcia”

Pierwsza rozmowa telefoniczna: „Nie, ja już niewiele pamiętam. Po co znów do tego wracać?”

Słyszę jak stojący gdzieś blisko mojej rozmówczyni mężczyzna mówi — „Ja nie chcę wspominać, potem znów mi się śni ten koszmar”. Przekonuję jednak, proszę. Umawiamy się.

Maria Kukulska uczyła od 1920 roku. Okazuje się, że obecny podczas rozmowy mąż Józef to także nauczyciel. Mimo wcześniejszych zastrzeżeń, podpowiada, przypomina fakty na nowo przeżywając tamte chwile. Sierpniowe wakacje w Rudawie.

— „Siedziałem na wale kolejowym. Jechał pociąg z wojskiem. Pytam: Chłopcy dokąd tak jedziecie? Poznali mnie, prowadził chór żołnierskie w garnizonie. Wołają: Panie profesorze, niech pan ucieka będzie wojna!”

1 września. Mieszkanie na Śląskiej. Nad ranem alarm. Myśleli, że próbną. Spadły jednak pierwsze bomby na fabrykę Karmańskiego. Nikt nic nie wie. Trochę paniki, więcej pytań i niedowierzania, że to jednak. Pani Maria, zwana przez uczniów „Dyrcią” biegnie do swej szkoły. Są wszyscy nauczyciele. Biorą pieniądze. Dociera informacja od inspektora szkolnego, że nauczyciele mają opuścić Kraków. Więc jak wielu krakowian 3 września opuszczają miasto. Wrócą tu pod koniec miesiąca. I od razu do szkoły, sprawdzić co się stało.

Z zapisków podwładnej Marii Kukulskiej, niezającej już nauczycielki Marii Stolarzewicz: „Gdy się front przesunął Niemcy opuścili nasz szkolny budynek, ale w jakim stanie go zostawili. Tablice postrzelane, gołdo Polski podarte i zdeptane, zniszczone. Sąsiednia szkoła była nadal zajęta przez wojsko, naszej groziło to samo. Ale na skutek pełnych zaparcia starań pani kierowniczką udało się w szkole uruchomić Kuchnię Ludową nr 32. (...) Pod kierunkiem kierowniczką szkoły Marii Kukulskiej, jako kierowniczki kuchni pracowało całe grono. Oprócz zajęć szkolnych, gotowania w kuchni, uczono dzieci zakazanych przedmiotów. Najpierw niemieckie wojsko zajęło II piętro budynku. Żołnierze zagladali do kuchni, miałyśmy ciągłe wizyty. Trzeba się było pilnować, uważać na każde słowo, każdy gest.”

Wartownik znał język polski, wypytywał dzieci czego się uczą. One już jednak dobrze wiedziały komu i czego nie wolno mówić. Przy krojeniu chleba trwały więc lekcje historii Polski, geografii, polskiej literatury. Ale żołnierze zajmowali coraz większą ilość pomieszczeń szkolnych.

Mieszają się daty i fakty. Sięgamy znów do zapisków Marii Stolarzewicz.

„Po niezliczonych pielgrzymkach pani kierowniczką do władz kwaterunkowych zostawiono nam kuchnię, szatnię i salę gimnastyczną. I nauka trwała dalej, ale w jakich trudnych i niebezpiecznych warunkach. Cały czas na oczach Niemców...”

Wszystkie nauczycielki ze szkoły Marii Kukulskiej przeżyły wojnę. Od razu po wyzwoleniu Krakowa wróciły do szkoły. Ona sama już następnego dnia po krach na Wiśle przedostała się do swojej szkoły, by jak najszybciej przygotować wszystko do rozpoczęcia normalnych lekcji.

Maria Kukulska pracowała w zawodzie nauczycielskim 52 lata.

## „Paniusia”

Pani Romana Stanik rozpoczęła pracę w 1930 roku w maleńkiej szkółce w Strzeżowie, 3 km od Miechowa. Młodzi nauczyciele szli wtedy na głęboką wieś.

31 sierpnia 1939 roku był już straszny niepokój, nie można było kupić chleba. Pierwsze niemieckie samoloty, jak większość ludzi, wzięła za ćwiczenia polskiego wojska.

— „Uczono nas, że gdyby wybuchła wojna należy wyjść z dziećmi na dach szkoły z topatami i piaskiem gasić spadające bomby zapalające. I z takich to wykładów, my nauczyciele musieliśmy zdawać egzaminy w ramach cywilnej obrony przeciwlotniczej. Już wtedy buntowałam się, że to bzdura i nigdy nie wysłę dzieci na dach. Prawie, że nie zaliczyłam tego egzaminu.”

Pani Romana wraz z mężem, dzieckiem i starszą babcią zajmowała mieszkanie w willi niedaleko szpitala miechowskiego. Wspólnie z przyjaciółmi postanowili nie uciekać. Dotrzymała słowa tylko ona. Drogami przevalały się tysiące ludzi. Zmęczeni, głodni, z odparzonymi nogami. Głównie ze Śląska. Mąż z kolegami i motopompą postanowili dostać się do Tarnowskich Gór, gdzie stacjonowała jego jednostka wojskowa. Ona pod prąd wędrujących ludzi starała się dotrzeć do Strzeżowa, do swojej szkoły. Nie udało się. Spróbowała ponownie 5 września. Tym razem skutecznie. Pamięta rozmowę z kierownikiem. Szkoły nie będzie, Niemcy nie pozwalają. Ale jesteście Polakami i nie przestajemy nimi być. Musimy zrobić wszystko, aby jak najmniej narodu zginęło.

(Dokończenie na str. 2)

## Wiersz o Krakowie



Maria Jasnorzewska  
— Pawlikowska

Zielone  
miasto

Kraków cały jest w liściach,  
błyszczących po letnim  
deszczu,

— podwójnie zielonych  
w księżycu

I w szmaragdowej latarni,  
wiszącej przy Zwierzynieckiej...

Kraków, cienisty ogrojec...  
Jaśminów gąszcz, las

kasztanów,

Inwazja drzew. Ptaków — roje!

W tym lesie — szepty tajemne,

w tym lesie lzy, pocałunki,

zduśzone w objęciach

westchnienia...

— gromkie echo komendy

niemieckiej.



Fot. JADWIGA RUBIS

Krzysztof Gacek

# Czy nikt nie chce tego Muzeum?

Kraków, to świątynia narodowej kultury. Miasto muzeów, w którym czas płynie wolno i dostojnie, a pamiątki narodowej przeszłości otaczane są szczególną czcią. Taki stereotyp naszego miasta miły jest sercu każdego krakowianina. Szkoda, że od czasu do czasu ry-  
sują się na nim pęknięcia.

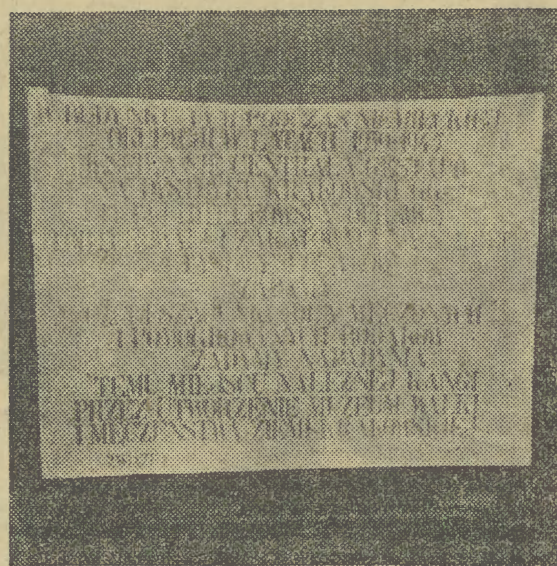
Czy w Krakowie, właśnie, może być muzeum nie chciane? Czy może zdarzyć się, że nikt tak naprawdę nie jest zainteresowany losami placówki upamiętniającej, jakże istotny i dramatyczny fragment dziejów?

Niestety odpowiedzi na te pytania są twierdzące, choć deklaracje będą im przeczyć. Nie deklaracjami jednak tworzy się fakty, lecz działaniami. A te w swej wymowie są jednoznaczne.

Sprawa ciągnie się od ponad 20 lat. Wówczas to właśnie rozpoczęto batalię o utworzenie przy ulicy Wybickiego — obecnie znów, jak za dawnych lat, Pomorskiej — muzeum upamiętniającego miejsce kaźni ogromnej liczby Polaków w latach okupacji. Środowisko krakowskich kombatanów oburzone było tym, co działo się wówczas w budynku, w którym w latach okupacji mieściła się siedziba krakowskiego oddziału gestapo. Rozpoczęto kampanię w prasie, radiu, telewizji. I w „Echu Krakowa” wiele pisała o sprawie red. Helena Noskiewicz. Przewodniczący Śródmiejskiego Zarządu Oddziału Związku Inwalidów Wojennych PRL Sta-

nisław Dąbrowa Kostka wylicza pisma kierowane do różnych władz, które pozostawiono bez odpowiedzi.

Obecny kustosz Muzeum przy ul. Pomorskiej Teodor Gasiorowski nie pamięta początków tych zmagani. Wie, że w 1965 roku — na skutek najrozmaitszych wystąpień — cele w podziemiach ulicy Pomorskiej udostępniono pracownikom Muzeum Historycznego Miasta Krakowa. Mogli oni wejść z grupą zwiedzających, po zabraniu kluczy od portiera domu akademickiego, mieszczącego się właśnie w tym budynku. Portierom bowiem powierzono pieczę nad tymi obiektami. Zdarzało się, że portierzy, którym nakazano wstrzymanie pomieszczeń, zapomnieli zamknąć okna przez które zaczynał deszcz, zdarzało się, że z domu akademickiego po-  
lały się na dół strugi wody. A w celach, gdzie



przechowywano więźniów jest wiele napisów wydrapanych na ścianach; nierzadko są to ostatnie wiadomości od ludzi tu zamęczonych. Dokonano 3-krotnie konserwacji napisów, pozostawiono szereg zaleceń. Jakże jednak można było je wykonać, gdy Muzeum nie było i nie jest do dzisiaj gospodarzem budynku. Jego właścicielem jest Liga Obrony Kraju, znajdują się tu jeszcze ponadto: wspomniany już dom akademicki szkół artystycznych oraz pomieszczenia Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych. Tak było przed 20 laty, tak jest i dzisiaj.

W październiku 1980 roku urządzono konferencję prasową w sprawie stworzenia Muzeum przy ul. Pomorskiej. Sprawa zajął się ówczesny wiceprezydent Andrzej Żmuda i wreszcie doprowadził ją do końca. 30 września 1982 roku uroczystie otwarto oddział Muzeum Historycznego, poświęcony męczennictwu i walce narodu polskiego. Państwowa Wyższa Szkoła Teatralna oddała na ten cel swą salę, mieszczącą się dotychczas w piwnicach budynku. Otwarto wystawę sygnalną, zobowiązano Muzeum do powieszenia planszy z napisem, że jest to pierwszy etap tworzenia tu placówki dokumentującej lo-

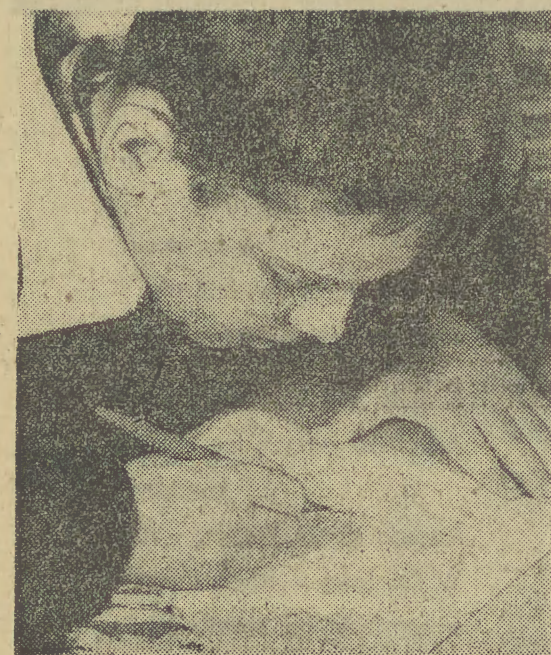
sy budynku w latach 1939—45. Wydawało się, że batalia o muzeum dobiegła końca.

Mineły niespełna trzy lata. Wycieczki, które 9 maja chciały odwiedzić gmach przy ul. Pomorskiej, spotkała niemiła niespodzianka — muzeum jest nieczynne. Powodem zamknięcia — pęknięcie schodów na klatce schodowej dla pracowników, położonej ponad salą ekspozycyjną. Ekspersi uznali, że zagrożenie jest na tyle poważne, iż należy zamknąć to pomieszczenie. Zainteresowani odeszli więc sprzed drzwi i doprawdy trudno dziś odpowiedzieć na pytanie, kiedy zwiedzający znów będą mogli pojawić się na Pomorskiej. Na razie bowiem istnieje tylko zakres robót. Nie wiadomo kto będzie je wykonywał, nie wiadomo kiedy. Dziś można nawet usłyszeć, że otwarcie oddziału we wrześniu 1982 było zdecydowanie przedwczesne. To co się stało obecnie, to efekt niedokończenia prac remontowych w 1982 roku.

Wiele było wersji zagospodarowania tragicznie wpisanego w naszą historię budynku przy ul. Pomorskiej. Mówiło się, że tam znajdą swą siedzibę wszystkie instytucje kombatanckie i związane z dokumentacją hitlerowskiej okupacji, były i inne projekty. Na razie jednak nie ma nawet skromnego oddziału Muzeum. Tymczasem słychać o projektach urzędowania podobnej placówki, w którejś z wyremontowanych kamieniczek Starego Miasta. Czy jest to najwłaściwsze rozwiązanie? Watpliwe, skoro tu właśnie, na Pomorskiej, zwiedzający ma do czynienia z autentycznym, patrzy na te same ściany, na które patrzyli prześladowani, może odczytać na ścianach przez nich wydrapane napisy. A do odnawianych kamieniczek Starego Miasta powinno wracać życie, a nie kolejne muzeum.

Oglądam podwórce budynku przy Pomorskiej. Widok nie jest optymistyczny. Trzy miesiace wcześniej skończono remont dachu, do dziś leżą nie wywiezione rynny, jeszcze wcześniej wymontowano kotły; do czasu kiedy zwiedzający mogli bywać w tej placówce podziwiali i te urządzenia spokojnie leżące na podwórzu. O leżących tu pojedynczych, obranych ziemniakach, nie ma nawet co wspominać. Z jednego z szeroko otwartych okien domu akademickiego niesie się w czeluść podwórza damski mocno podniecony alkoholowy głos.

Taki jest dzień dzisiejszy Muzeum przy Pomorskiej. Jak będzie wyglądał jego jutro? To pytanie kierujemy do władz miasta. I nie o odpowiedź nam chodzi, lecz o konkretne działania.



(Dokończenie ze str. 1)

W tych pierwszych dniach wrześniowych głównie była zajęta karmieniem uciekających ludzi, którzy zachodzili do jej domu. Prześcieradła i bieliznę dawała na bandaż dla okaleczonych nóg. Pamięta piękna pogodę i upał. Wkrócenie Niemców, rozchętne mundury. I ta pieśń, która prześladowa ją do dziś: „Hei lie, hei la...”

Zmotoryzowana kolumna hitlerowców zagarnęła ludzi uciekających zszosą. Zapędziła ich przed plebanie. Pani Romana stała opodal i płakała. Jakiś oficer niemiecki zapytał cynicznie: „Dlaczego te piękne oczy płaczą?” Na szyi przechodzącego żołnierza zobaczyła szkaplerz. Ślząk. Zapytała, co stanie się z tymi ludźmi. Odpowiedział w słaskiej gwarze, że nic, że zostaną puszczeni. „Jeśli pan mówi prawdę, to do końca życia codziennie będę za pana mówić jedną zdrowaśkę”. Zmieszał się.

Całą wojnę spędziła w Miechowie. Mąż po powrocie do domu został oficjalnie pracownikiem niemieckiego wydziału oświaty, „szulratu”. To było tarczą ochronną szybko zorganizowanej działalności podziemnej. On, major Armii Krajowej pseudonim „Fałat”, ona podporucznik, pseudonim „Fela”. Dom był miejscem schronienia wielu, często nieznanym ludzi.

Do zawodu nauczycielki wróciła zaraz po wyzwoleniu. Początkowo w Olkuszu, od 1954 w rodzinnym Krakowie. Już po przejściu na emeryturę nie mogąc zrezygnować całkowicie z kontaktu z dziećmi zajęła się indywidualnym nauczaniem chorych dzieci, którym stan zdrowia nie pozwalał chodzić do szkoły. I tak, mimo podeszłego wieku pracuje do dziś.

## „Marysia”

Małżeństwo mieszkanki przy Szlaku. Wąska, drewniana klatka schodowa w oficynie. Wysokimi stopniami schodów docieram na trzecie piętro. Czekam na mnie mgr Maria Terenkoczy, w chwili rozpoczęcia wojny nauczycielka francuskiego i łaciny w IX Męskim Gimnazjum przy ul. Michałowskiego. Zaskoczenie. Elegancka, starsza pani, 78 lat? To niemożliwe. I jeszcze wnuczka Michała Baluckiego! Zostawiamy jednak rodzinne koneksje. Jest początek września 1939 roku.

Panował nastrój pełen trwogi, zastraszenia. Ludność Krakowa ogarnęła panika ucieczki. Mieszkanka z chorą matką. One także miały spakowane walizki. Zaprzyjaźniony z nimi prof. Kazimierz Kumaniecki zaproponował miejsca w swoim samochodzie. W ostatniej chwili mama jednak postanowiła zostać, była zbyt chora. Wciąż i ona została. Pamięta wkroczenie Niemców. Zmotoryzowana kolumna. Butni, pewni siebie. „Staliśmy po obu stronach ulicy zgnębieni, myśląc, co to będzie...”

Jednak 3 września, w dniu rozpoczęcia nowego roku szkolnego, pani Terenkoczy, zwana przez starszych uczniów pieszczotliwie „Marysią”, zgłosiła się do szkoły. Rozpoczęła się normalna nauka, jak gdyby nigdy nic. Przyszli prawie wszyscy uczniowie. I tak było, aż trudno uwierzyć, do pierwszych dni listopada. W tej bodajże jedynej szkole w Krakowie trwała normalna nauka.

„To było jeśli dobrze pamiętam 6 listopada. Miałam ostatnią lekcję w VII klasie. Było po południu. Siedzieliśmy w małej salce. Na francuski z tej klasy chodziło 14 uczniów. W pewnym momencie gwałtownie otworzyły się drzwi. Wpadł niemiecki oficer. Popatrzył na nas, podparł się pod boki...”

Pani Maria wstaje od stołu. Naśladuje postawę hitlerowca. Czuję, że ten obraz ma wciąż przed oczami.

„I wrzasnął — Nach Hause! W sekundzie cała młodzież zniknęła. Zostałam sama. On też wyszedł. Po chwili i ja wyszłam na korytarz. Wszędzie cisza. Postanowiłam pójść do kancelarii. Przed drzwiami 3 uzbrojonych hitlerowców. Przez uchylone drzwi zobaczyłam, że w środku stoją wszyscy moi koledzy nauczyciele i dyrektor szkoły. Przeszłam więc do sekretariatu. Tam wystraszona sekretarka powiedziała mi, że kobiet (było nas dwie nauczycielki i sekretarka) Niemcy nie biorą. Patrzyliśmy z okna jak wyprowadzają nauczycieli i pakują do ciężarowego auta. To był straszny widok. Nasz dyrektor był chory, nie mógł wyjść na samochód. Hitlerowcy kopali go, bili. Nie zapomnę tego. Tak się skończyła nasza szkoła.”

W czasie okupacji pani Maria pracowała w Radzie Głównej Opiekuńczej. Do pracy w swoim zawodzie wróciła w lutym 1945 roku, do swojej szkoły. Nie wszyscy koledzy przeżyli.

## Harcerka

Kolejne spotkanie. Tym razem nie mogłam uprzedzić swej wizyty. Miałam tylko nazwę ulicy, przybliżony opis kamienicy i nazwisko nauczycielki: Bogdana Pytlińska.

75-letnia starszuszka nie kryje zaskoczenia i wzruszenia. Jak to, po tylu latach zapomnienia ktoś nagle interesuje się jej wspomnieniami? Myślała, że już tylko wnuki... A przecież jest tak nieprzytomnie przywiązana do Krakowa i do wszystkich dzieci.

Staromodny, prawie szkolny fartuch służący jako strój domowy i piękna polszczyzna uwiarygodniają pierwsze wyznaczenie: „Marzyłam o pracy na wsi, na Podhalu, taki miałam romantyczny stosunek do życia”. Ono jednak potoczyło się inaczej. Najpierw była specjalna klasa wyrównawcza dla dziewcząt, zorganizowana przez ZNP, potem kontrakty w dwóch peryferyjnych szkołach w Łobzowie i w Płaszowie. Uczyła wszystkiego, jak każda nauczycielka w szkole podstawowej, choć Państwowe Studium Pedagogiczne ukończyła ze specjalnością biologii i geografii. To były bardzo trudne placówki, zwłaszcza ta w Płaszowie. Chodziły tu głównie dzieci bezrobotnych, zaniedbane i dzikie. Mimo wielu załamań i zwątpień wytrzymała, opanowała te trudne dzieci, upewniła się, że chce i może być nauczycielką.

1939 zastała ją w Szkole nr 9 przy ul. Bernardyńskiej.

„Byłam z mężem na wakacjach w Bystrej Podhalańskiej. Widzieliśmy te śmieszne przygotowania do wojny, budowanie zapór. I nie bardzo w tę wojnę wierzyliśmy”.

Gdy nad ranem 1 września usłyszała pierwsze odgłosy prawdziwej wojny, jak większość krakowian wzięła je za ćwiczenia lotnicze. Szybko jednak wszystko stało się jasne. Pierwsza myśl — pobiec do szkoły. Zeszli się prawie wszyscy, całe grono pedagogiczne. Zszokowani, przynębieni zastanawiali się co będzie. Co z dziećmi? Co ze szkołą? Postanowili przejść 3 września na rozpoczęcie roku szkolnego. I większość przyszła, ona też. Ale zabrakło dzieci. Już było wiadomo, że szkoły na razie nie będzie. Budynek znakomicie wyposażony, jako jeden z pierwszych został zajęty przez niemieckich żołnierzy.

„Co mnie najbardziej bolało to to, że nasze pomoce naukowe: wspaniałe tablice roślin i zwierząt — z takim trudem zdobyte — ustawione teraz na podwórku szkoły służyły Niemcom jako tarcze

# Uparty dźwięk tamtego dzwonka

strzelnicze. Ale przecież wciąż mieliśmy nadzieję, że to sytuacja przejściowa”.

Narastała jednak panika i obsesja ucieczki z Krakowa. Mąż — oficer rezerwy goniący swój pułk, ona harcmistrz Polski — oboje uciekali w mundurach. Zostawili wszystko, zapominając nawet o zamknięciu mieszkania. Ona zatrzymała się w Łaszowie, mąż daremnie szukał swojej jednostki aż pod Kraśnikiem. Najgorsza była jednak bezczynność i beznadzieja. Zwyciężył niepokój o dzieci, chęć powrotu do pracy w szkole. Pieszo dotarli do Krakowa na koniec września. Miasto sprawiało wrażenie jakby nie się nie stało. I to podniosło ich na duchu. Okazało się też, że opuszczonym mieszkaniem zaopiekowała się harcerska wychowanka pani Bogdana — Józia.

Choć pod niemiecką kuratelą ruszyli jednak szkoły. Odszukała swoją, w innym już budynku. Wraz z koleżankami uczyła tak, jakby wokół nie było wojny. I przyszedł taki moment późną jesienią w zimny, deszczowy dzień, gdy do szkoły dotarł rozkaz o usunięciu z klas wszystkich żydowskich dzieci. A było ich w tej szkole bardzo dużo.

„To była tragiczna chwila. Pani dyrektor wstrząśnięta, blada, zmieniona na twarzy przyszła do mojej klasy i powiedziała mi o tym rozkazie. Dławiłam płaczem musiałam tym dzieciom powiedzieć: ubierajcie się, bierzcie książki i wychodźcie ze szkoły. I jeszcze że... że nie możecie tu nigdy powrócić. Pamiętam te zdziwione czarne oczy i nieme pytanie — dlaczego?! Polskie dzieci też zamary. Pamiętam. Tak widzę wciąż ten martwy pochód przez długi korytarz szkoły, gdy z kolejnych klas w ciszy wychodziły nasze dzieci żydowskie i po chwili opuszczały budynek. Tego dnia ani ja ani pozostali w klasie uczniowie nie mogliśmy dokończyć lekcji”.

Pani Bogdana milknie. Po chwili dodaje: „Później dowiedziałam się, że z mojej klasy wszystkie żydowskie dzieci poszły do gazu. Uratowały się i przeżyły wojnę tylko dwie dziewczynki. Jednej z nich w czasie okupacji dawałam tajne, prywatne lekcje”.

Bogdana Pytlińska nauczycielka i harcerka pracowała w szkolnictwie podstawowym aż do 1971 roku. Jej ostatnią placówką była Szkoła Podstawowa nr 15 przy ul. Senatorskiej.

## Moja nauczycielka

Urodziła się w kamienicy przy Mikołajskiej z widokiem na Mały Rynek. W poszukiwaniu pracy dotarła aż do Zagłębia Śląsko-Dąbrowskiego. Pierwszy kontrakt na etat nauczycielki podpisała w Porąbce koło Sosnowca w 1930 roku. Było ciężko, uczyła nawet religii zastępując księdza. Wraz z nią pracowała w tej szkole żona Leona Kruczkowskiego.

1939 — szkoła w osadzie górniczej w Wojkowicach Komornych koło Będzina. Tu atmosfera wojenna narastała już od dawna. Mówiło się, że przemysłowy Śląsk zostanie zbombardowany w razie wybuchu wojny. Siano panikę, radzono uciekać. Dywersja klas. Zagrożeni czuli się także nauczyciele. Najpierw do przyjaciół w leśniczówce koło Kielc wysłała pociągami całą wyprawę i cenniejsze rzeczy. Nie dotarły nigdy, zbombardowane gdzieś po drodze, przepadły.

Wystraszeni nauczyciele 1 września zbrali się na ostatnie spotkanie. Nawet nie wychodzono do budynku. Kierownik szkoły zawiadomił, że nauki

nie będzie. Zdażyła jeszcze tego samego dnia z dziewięciomiesięcznym dzieckiem na rękę wsiąść do ostatniego pociągu odchodzącego w stronę Kielc. Tymczasem mąż, pracownik bankowy wraz ze swym dyrektorem ewakuowali sejf i ważniejsze dokumenty przebijając się samochodem w stronę Warszawy.

Rodzina spotkała się jednak w podkieleckiej leśniczówce. Co chwilę ktoś przychodził z lasu przynosząc przeróżne wieści. Leśniczy ze strzelbą, mąż z bankowym rewolwerem postanowili szukać polskiego wojska. Pozostali w leśniczówce trzy kobiety i czworo dzieci. Wkrótce i one zdecydowały, że trzeba uciekać dalej.

„To była ucieczka bez sensu — wspomina Janina Kwas. Wkoło latały bomby a my na drodze z tymi małymi dziećmi”. Po koszarnej nocy spędzonej na podłodze spotkanej szkoły zawrócili do leśniczówki. Wrócili też mężczyźni.

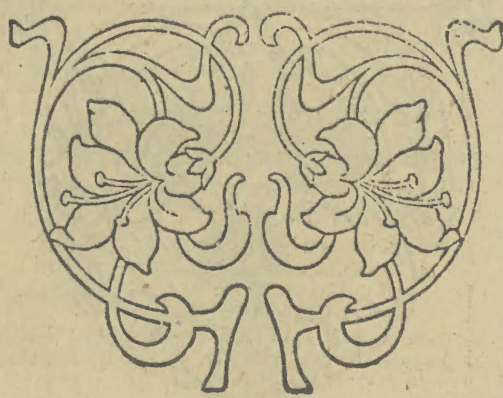
Front się przewalił. Bombardowania uciły. W połowie września państwo Kwasowie postanowili wracać do domu. Mieszkanie zastali całe. Śląsk pracował. Wkrótce jednak rozszedła się informacja, że będą aresztować nauczycieli. Kwasowie zdążyli schronić się w Będzinie. Kierownika szkoły i pozostałe w Wojkowicach Komornych grono nauczycielskie wywieziono do Dachau. Tam zginęli.

27 stycznia 1945 roku Rosjanie wyzwolili Będzin. 28 stycznia nauczyciele, a wśród nich Janina Kwas, rozpoczęli ponowne uruchamianie polskich szkół.

Serce ciągnęło jednak do ukochanego Krakowa. Wróciła w 1951 roku. Od 1956 do 1972, kiedy przeszła na emeryturę była nieprzerwanie dyrektorką słynnej, podstawowej szkoły ćwiczeń Uniwersytetu Jagiellońskiego. Szkoły nr 12 — najpierw przy ul. Oleandry, potem przy ul. Misjonarskiej. W czasach, gdy „dwunastka” mieściła się przy ul. Oleandry (do 1964) mówiono o niej „prywatna szkoła na państwowych papierach”. Niepowtarzalna atmosfera, wysoki poziom, wspaniali nauczyciele i eksperymetujący studenci powodowały, że była to chyba jedyna szkoła podstawowa w Krakowie, do której rodzice pisali sążniste podania, by przyjęto ich dzieci.

Mimo upływu lat pani Kwasowa nie poddała się czasowi. Wciąż aktywna, wciąż stale zajęta, pracująca społecznie. Moja nauczycielka, której życie poznaję dopiero teraz.

EWA SMĘDER



# ARCHITEKTURA AGRESJI I OBRONY

**Z**ielone wzgórze, panujące nad długim odcinkiem górskiej drogi. Wokół sfalowane pole ziołistego owsa, zagony ziemniaków. Po prawej stronie, jakies półtora kilometra na zachód — szczyt góry porośnięty wysokopiennym, sosnowym lasem. Za nami dach szesnastowiecznego dworu obronnego, malowniczo wychylający się z pomiędzy starych drzew, przed nami przepiękna rozległa panorama obejmująca szmat ziemi: od Babiej Góry po niezbyt już odległe Tatry.

Zaś pod nogami otwiera się porośnięty bujną trawą rów. Rozpłata się on w kilka linii, zygając się pomiędzy polami, zanika zaorany, pojawia się znów, uciekając ku zalesionym grzybiom.

**Z**now górski krajobraz. Z doliny beskidzkiego potoku pnijemy się po stromym zboczu, porośniętym zółką trawą. Mijamy krzewy tarniny i głogu, za nimi pojawia się wał ziemny, wieńczący skarpe. Pomiedzy zielenią w ostatniej chwili spozostzegamy obłą szara bryła betonu. Spoglądając na nas wąskie oczodoły strzelnic.

**J**akże inne otoczenie. Ciemność rozjaśniona tylko światłkami latarek. Od ponad godziny idziemy obszernymi korytarzami, ukrytymi prawie 30 metrów pod ziemią. W posadzce — szyny kolejki wąskotorowej, w obłych betonowych ścianach i sklepieniu tkwią jeszcze resztki stalowych urządzeń i instalacji niewiadomego przeznaczenia. Dochodzimy do labiryntu podziemnych komór, z których każda ma wielkość... średniej sali gimnastycznej. Niektóre, dwukondygnacyjne kryją pomieszczenia koszarowe i magazynowe, zabezpieczone drzwiami pancernymi, których dziś nie sposób już ruszyć. Korytarz doprowadza nas do obszernej rotundy, która wydaje się nie mieć stropu. Światła latarek grzeją w ciemności dwudziestometrowej studni. Jej środkiem biegnie niegdyś winda, bokiem pnie się jedenaste biegów betonowych schodów. Wyznaczają nas one do dwukondygnacyjnego grubościennego budynku. Niektóre jego pomieszczenia przykryte są wielkimi, stalowymi czaszami o grubości dochodzącej do 40 cm. Wąski właz wyprowadza nas w końcu na powierzchnię.

**T**e migawki nie pochodzą z dokumentalnego filmu o historii II wojny światowej. Opisane pamiatki zmagani wojennych istnieją naprawdę. Stanowią, zapisany w ziemi, betonie i stali, ślad walki nie tylko orężnej — lecz także walki mózgów. Zanim zagrabiały działa pancernika „Schleswig Holstein”, obwieszczały światu początek najkrwawszej z wojen, po obu stronach granicy pomiędzy Polską a III Rzeszą trwała intensywna walka, toczona na deskach kreślarskich, w halach produkcyjnych, na placach budów.

Jak wielka była dysproporcja sił i środków w tym wyścigu do nowoczesnej wojny, nikt nie trzeba przekonywać.

A jednak roboty ruszyły przed żniwami. Dramatyczna sytuacja polityczna zmusiła do podjęcia w czerwcu i lipcu 1939 roku gorączkowych prac fortyfikacyjnych. Do dziś pozostaje tajemnicą, jak do dnia wybuchu wojny potrafiło zbudować i wyposażyć ponad sto dużych, stałych punktów oporu — obiektów kosztownych i bardzo skomplikowanych.

**W**róćmy na szczyt wspomnianego na początku malowniczego wzgórza. Jesteśmy w okolicy wsi Wysoka, nie opodal Jordanowa. Grzbiet Góry Ludwiki panuje nad drogą Sytkowice — Jordanów, zaś przez Sytkowice przebiega ważna szosa z Chynio. Ta szosa 1 września 1939 roku wjechała z terytorium Słowacji znaczne siły wroga — oddział 2 Dywizji Pancerniej i 7 Dywizji Lekkiej.

Do 2 września pozycje na Wysokiej trzymali żołnierze 1 Pułku Korpusu Ochrony Pogranicza, w tym batalion Obrony Narodowej składający się w dużej mierze z mieszkańców tych okolic. Następnie wzgórze obsadził żołnierz 10 Pułku Strzelców Konnych i 24 Pułku Ułanów należących do 10 Brygady Kawalerii. Wielokrotnie natarcia (w tym ataki kilkudziesięciu czołgów) załamywały się w ogniu prowadzonym z polskich pozycji biegnących w formie 3 linii południowym zboczem Góry Ludwiki. Do dziś można odczytać stanowiska 37-milimetrowych działek przeciwpancernych, będących skuteczną bronią przeciwko niemieckim czołgom typu Panzerkampfwagen I i II. Rozchylały krzewy, porastające przedpierzcie okopu. Daleko, niemal na osi stanowiska ukaże się białe pasemko drogi. Stojąca tu niegdyś armata była wycelowana w osłogi. Na podstawie zachowanych fragmentów połowych umocnień Wysokiej, do dziś można przekonać się, w jak logiczny i przemyślany sposób rozlokowano skromne, przecież siły polskie. Przykład obrony Wysokiej zadaje kłam niektórym twierdzeniom, utrzymującym, że dowództwo polskie nie zdawało sobie sprawy z zagrożenia wiszącego nad naszą południową granicą. Umocnienia połowe Wysokiej, których budowę rozpoczęto przed wybuchem wojny, świadczą o docenianiu taktycznego znaczenia tego miejsca. Kilometrów rowów strzeleckich, ziemianki, okopane stanowiska artyleryjskie to tylko jeden z przykładów architektury obrony.

By zobaczyć, jak wyglądał inny przykład naszej „architektury obrony” musimy udać się w Beskid Żywiecki, w rejon Węgierskiej Górki, Krzyżowej, i Przyborowa. Druga migawka pokazuje nam przedpole jednego z ostrogów w Przyborowie, górującego nad okolicą z wysokiego zbocza ponad dolina Koszarową. W pierwszej chwili ostrogi tak wydaje się nieforemną, wkopaną w ziemię betonową brylę z rozrzuconymi beładnie otworami strzelnic i labiryntem jz i korytarzy wewnątrz. Blizsze poznanie tej dziwnej budowli każe nam całkowicie zmienić sądy. Polskie ostrogi, zarówno małe, jednoizbowe, jak średnie — dla 5—8 km-ów i duże 4—5 km-ów oraz 1—2 armat p. panc., były na swoje czasy, budowlami na wskroś nowoczesnymi i z punktu widzenia koncepcji obrony i wyposażenia. Budowane w starannie wybranych punktach, pozwalających na optymalne wykrzyskanie warunków terenowych, idealnie wpasowane w krajobraz,

mogły się wzajemnie wspierać ogniem, kontrolując ważne dla obrony obszary. Grubość ścian i stropów, wykonanych ze znakomitej jakości żelbetu, wynosiła od 80 cm do 2 metrów. Każdy z ostrogów wyposażony był w trój- lub pięciostrefniową wieżę pancerną, przeznaczoną dla 2 ciężkich karabinów maszynowych w łożach fortecznych, przystosowanych do prowadzenia ognia okrężnego w sektorze 360 stopni. Oprócz tego, w ścianach umieszczono ok. 10 strzelnic dla ciężkich i ręcznych karabinów maszynowych. Możliwość nierównomiernie rozstawienia strzelnic, a nawet pozornie niedokładne „przekrzywienie” ich położenie. Jednakże wynikało to z wycelowania poszczególnych strzelnic w określone punkty terenu, tak, aby nie pozostawiać nigdzie martwych pól ostrzału.

Najgroźniejszą bronią ostrogów były działa 37 mm, umieszczone w pancernych łożach ambrazurowych, wyposażonych w tak nowoczesne urządzenia jak celowniki peryskopowe, gazoszczelne otwory strzelnicze, odsysanie gazów prochowych itd. Oprócz tego obiekt posiadał wyrzutnie granatów, miotacze płomieni oraz rury wylotowe, przypuszczalnie przystosowane do granatnika wz. 36, konstrukcji inż. Wernera. Wyposażony był w silnik, napełniający agregat prądowocowy, filtry i służący przeciwgazowe, wentylację mechaniczną itp. Stanowił przemysłowe dzieło fortyfikacyjne, niezwykle groźne dla nieprzyjaciela.

Czy więc betonowe ostrogi spełniły swe zadanie? Biorąc pod uwagę minimalny czas na ich budowę i wyposażenie oraz ogromną dysproporcję sił — niewątpliwie tak. W walkach Armii Kraków na południu Polski szczególną rolę odegrały fortyfikacje Węgierskiej Górki. Bronione przez 1 Batalion p. p. K.O.P., pod dowództwem mjr. K. Czarkowskiego, kompanie batalionu Obrony Narodowej, „Żywiec” pod dow. kpt. J. Szczerbowica, kompanie fortecznej oraz baterii artylerii górskiej kpt. T. Semika. Około 1500 polskich żołnierzy przez 3 dni zahamowało natarcie 7 Dywizji Piechoty, należącej do hitlerowskiej 7 Armii. Niemcy dopiero długotrwałym ogniem na wprost oraz miotaczami płomieni zdobywali poszczególne obiekty. Obroncy wycofali się 3 września, na rozkaz dowództwa Armii Kraków, z obawy przed okrażeniem.

Pozycja Węgierskiej Górki była także jednym z ogniw systemu fortyfikacji stałej, w założeniu najszerzej podstawowej linii obrony. Licząca ponad 1200 km długości linia, rozpoczynająca się w rozlewiskach Biebrzy, biegnąca wzdłuż Narwi i Wisły do Bydgoszczy, następnie na południe — przez Koło, Częstochowę, Śląski Rejon Warowny aż po Żywiec, Chabówkę i Nowy Sącz, aczkolwiek budowane w zawrotnym tempie, wykonana była zaledwie w 50 proc. I to, a nie słabość techniczna polskich umocnień zadecydowało o ich ograniczonym znaczeniu w przebiegu działań wojennych. Niemcy bowiem, unikając forsowania umocnień, starali się je obchodzić, co groziło obrońcom okrażeniem.

**P**owróćmy jednak do ostatniej „migawki”. Ogromne betonowe katakumby, dwumetrowe stropy, półmetrowe pancerze, windy, podziemne dworce kolejowe, dziesiątki kilometrów korytarzy — zobaczyć możemy w okolicach Międzyrzecza, Kaławy i Boryszyna w województwie gorzowskim. Zapierająca dech potęgą tego podziemnego miasta naspikowanego groźnymi „panzerwerkami” (pancernymi obiektami fortyfikacyjnymi) może być przykładem innej architektury — architektury agresji. Ktoś może zaoponować: przecież fortyfikacje nie mają charakteru ofensywnego, więc jak mówić o agresji?!

Międzyrzeczki Rejon Umocniony był gigantyczną linią fortyfikacji nadgranicznych III Rzeszy, przekraczający wielokrotnie potrzeby obronne przed rzekomym polskim zagrożeniem. Jego budowę rozpoczęto w ścisłej tajemnicy przed zwycięskimi mocarstwami Ententy jeszcze w czasach Republiki Weimarskiej. Prace nabrały ogromnego rozmachu po dojściu Hitlera do władzy, zaś koniec tej monstrualnej inwestycji przewidziano na... 1951 rok!

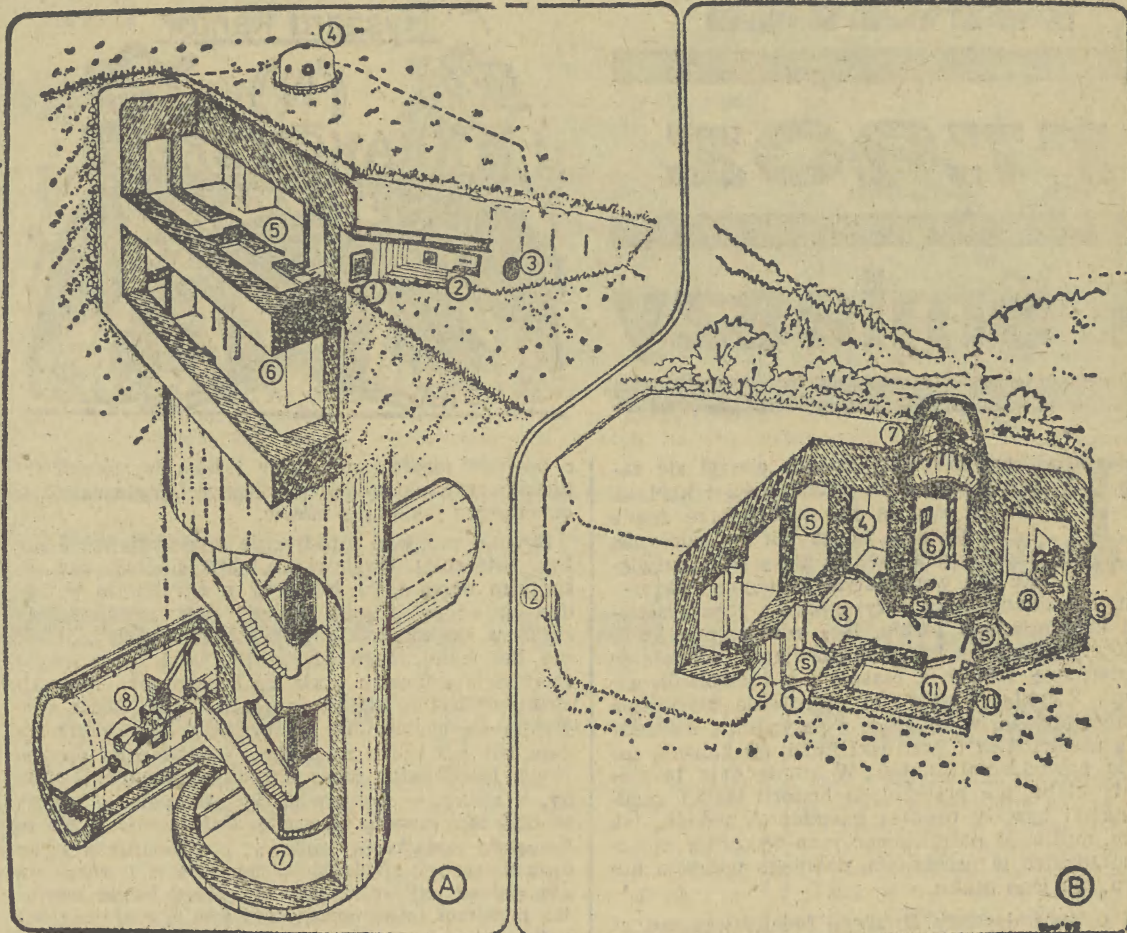
Posiadanie tak silnego (drugiego po Linii Maginota) systemu fortyfikacji, niemożliwego w żaden sposób do pokonania przez wojska polskie, oparte o pozycje odrańskie na południu, zaś o fortyfikacje pomorskie na północy zapewniło III Rzeszy zupełnie bezkarnie i nie zagrożone przygotowania do wojny.

Czy można więc w jakiś sposób porównać siłę obronną fortyfikacji niemieckich i polskich sprzed września 1939 roku? Wydawałoby się, że takie porównanie jest w ogóle niemożliwe i bezsensowne. A jednak można zaryzykować twierdzenie, że polskie fortyfikacje były... nowoczesniejsze i bardziej postępowe niż niemieckie. Paradoxy? Nie. Twierdzi tak wielu znawców przedmiotu, twierdził tak być może... sam Niemcy, wysoko oceniający wartość polskich umocnień i wzuwając na nich swoje późniejsze fortyfikacje. Nie można oczywiście porównywać ilości, rozmiarów, grubości ścian i pancerzy polskich i niemieckich dzieł obronnych, tak, jak nie można porównywać potencjału gospodarczego Polski i III Rzeszy. Jednakże pod względem siły ognia, polski ostrogi z Węgierskiej Górki czy Krzyżowej jest... silniejszy od średniego „panzerwierku”. Grubość ścian i pancerzy hitlerowskich budowli rekompensowało znakomite maskowanie i wtopienie w teren fortyfikacji polskich.

Mimo to, porównanie takie może wydawać się mocno naciągane. Dorzućmy więc garść faktów z walki Armii Czerwonej o przełamanie Międzyrzecznego Rejonu Umocnionego. Walczyła tam 1 Armia Pancerna Gwardii, 8 Armia Gwardii, 69 i 33 Armia. Natarcie, rozpoczęte brawurowym rajdem dywizji pancerniejszych spowodowało zdobycie całego systemu w ciągu... 4 dni!

Tym większy szacunek, równoznaczny z opieką konserwatorską i popularyzacją, należy się pomnik polskiej inżynierii wojskowej.

JADWIGA ŚRODULSKA-WIELGUS,  
KRZYSZTOF WIELGUS



Fortyfikacje Polski i III Rzeszy w 1939 roku: A) działko pancernie (panzerwerk) nr 116a Grupy Warownej „Kaława” Międzyrzecznego Rejonu Umocnionego. 1) Właz ze służą i zapadnią, 2) strzelnica CKM, flankująca wejście, 3) czerpnia powietrza, 4) kopuła pancerna dla 2 CKM, 5) kondygnacja nadziemna, zawierająca: izby bojowe, izby pogotowia, komorę kopuły panc., komorę filtrów itp., 6) kondygnacja podziemna, zawierająca: izbę załogi, komorę amunicyjną, izby magazynowe, nadzyszybie, wejście do klatki schodowej, siłownię itd., 7) szub komunikacyjny z klatką schodową, dźwigiem towarowym i kanałami instalacyjnymi, 8) korytarz boczny (poterna), wiodący do drogi ruchu głównego, z torowiskiem kolei elektrycznej. B) Polski ostrogi pozycji „Krzyżowa” w Beskidzie Żywieckim. 1) wejście, 2) strzelnica CKM flankująca wejście, 3) przedsionek, 4) komora amunicyjna, 5) izba załogi, 6) komora kopuły pancernie, 7) kopuła pancerna do ostrzału okrężnego dla 2 CKM, 8) główna izba bojowa dla 37-mm armaty p. panc. w łożu ambrazurowym i ciężkiego karabinu maszynowego, miotaczy płomieni i granatników, 9) wyrzutnia granatów, 10) położenie włazu awaryjnego, 11) pomieszczenie filtrów i siłowni, 12) strzelnica CKM drugiej izby bojowej.

## CIEMNE KARTY

**P**okoleniom wychowanym na popularnych serialach telewizyjnych należałoby zalecić jako lekturę obowiązkową książkę JÓZEFA BRATKI „GESTAPOWCY”, wydaną niedawno przez Krajową Agencję Wydawniczą w Krakowie. Autor przedstawia w niej działalność tajnej policji hitlerowskiej w dystrykcie krakowskim (Der Kommandeur der Sicherheitspolizei und des SD im Distrikt Krakau).

Czy nam się to podoba czy nie — działalność ta w latach 1939—45 była pasmem sukcesów w walce z polskim podziemiem. Rok 1941 — ogromna wpadka organizującego się podziemia zbrojnego w Krakowie, Warszawie i na Śląsku. Aresztowano wtedy m. in. Józefa Cyraniewicza. Rok 1942 — aresztowanie działaczy pierwszego Komitetu Okręgowego-PPR (Fik, Lewiński, Szadkowski, Jeż i inni). Rok 1944 — aresztowanie trzech kolejnych dowódców okręgu krakowskiego ZWZ Armii Krajowej: płk. Józefa Sychalskiego, gen. Stanisława Rostworowskiego i płk. Edwarda Godlewskiego.

Z dokumentów przestudiowanych przez autora książki wynika, że np. pierwsza wielka wyspa w roku 1941 zaczęła się od informacji kolejarza współpracującego z podziemiem, a zwerbowanego do współpracy z hitlerowcami przez niejakiego Stillera, gestapowca z ekspozytury kolejowej. Autor szuka wytłumaczenia także innych niepowodzeń polskiego podziemia. Jak to bowiem możliwe, że stosunkowo nieliczna hitlerowska policja polityczna odnosiła takie sukcesy w obcym i wrogiem kraju, wśród ludności, której wola walki nie ślania, a rosła w miarę jak nasilał się terror.

Wiemy sporo o hitlerowskich okrucieństwach — egzekucjach, torturach, łapaniach, a bardzo niewiele o pracy fachowców z ul. Pomorskiej. A byli to specjaliści szkoleni jeszcze przed wojną. Dysponowali rozpoznaniem szpiegowskim dokonywanym m. in. przez niemieckie konsulaty w Krakowie. Wielu kadrowych pracowników gestapo znało język polski, stosunki i obyczaje w naszym kraju.

Komentując wpadkę PPR Bratko pisze: „Przeciwko sobie mieli cywilną brać umiejającą wiecować, pisać odezwę i przekonywać. Lecz nie więcej, co mogłoby się równać z wiedzą i umiejętnościami tak specyficznego aparatu, jaki reprezentował Heinemeyer”.

Działalność pracujących dla gestapo konfidentów to najmniej znany rozdział historii okupacyjnej i najciekawszy chyba wątek w książce Józefa Bratki. Z jego badań wynika, że gestapo w Krakowie korzystało z usług kilkuset niebezpiecznych konfidentów. Niektórzy z nich zgineł z wyroku podziemia, innych zlikwidowali sami hitlerowcy dla zatarcia śladów, niektórzy stanęli przed sądami po wyzwoleniu, a część zniknęła bez śladu.

Józef Bratko korzystał przede wszystkim z materiałów Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Krakowie — protokołów przesłuchań świadków polskich i niemieckich. Zapoznał się z materiałami niemieckimi (rozkazy personalne, pisma urzędowe i inne dokumenty). Wykorzy-

stał również materiały z archiwów konspiracyjnych oraz protokoły zeznań gestapowców składanych przed sądami polskimi i niemieckimi.

W tej bogatej dokumentacji przewijają się sylwetki zdrajców, których w większości wypadków autor nie wymienia nawet z nazwiska, aby nie komplikować życia żyjącym jeszcze krewnym.

Zastanawia się Józef Bratko, jakie motywy skłaniały tych ludzi do współpracy z wrogiem. Często załamywali się w wyniku tortur. Niektórzy obywatele polscy po wkroczeniu hitlerowców odkryli nagle w swoich żyłach niemieckie krew i podejmowali współpracę w imię „interesów narodu niemieckiego”. Ale była też grupa zdrajców, kierujących się po prostu interesem. Dostawali się za to czasem sklep, kawiarnię i miało się stosunki „tam gdzie trzeba je dziś mieć”, jak powiedział po wojnie jeden z przesłuchiwanym zdrajców.

Ilu konfidentów miała niemiecka policja polityczna w dystrykcie krakowskim? Gestapowcy — jak twierdzi Bratko — prowadzili pedantyczne kartoteki swoich tajnych współpracowników. W środowisku kombatanckim mówiło się, że kartoteka ta dostała się w ręce wojsk, które wyzwoliły Kraków. Autor książki jest innego zdania. Hitlerowcy uciekali w popiołu, ale nie w takim, żeby zostawiać najtajniejsze dokumenty. Wiele dokumentów spalili w kotłowni na Pomorskiej. Najcenniejsze, a do takich należały na pewno spisy konfidentów, spalano wcześniej (nawet sfotografowano) i wywieziono.

Na podstawie zeznań gestapowców Urząd Bezpieczeństwa zdołał ustalić, że samochód z dokumentami krakowskiego gestapo jechał w kolumnie wycofującej się w kierunku czeskiego miasta Liberec. Heinemeyer zeznał, że samochód ten odłączył się od kolumny i archiwum ukryto w starej cegielni we wsi Rothwasser (Czerwona Woda) w okolicach Zgorzelca. Ekipa Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego idąc po wojnie tym tropem trafiła w rozbieranej właśnie cegielni, pod warstwą gruzu, na znaczne ilości popiołu ze spalonych papierów oraz metalowe resztki segregatorów. Znalezione także pęk kluczy od jakichś kas pancernych.

Autor książki przypuszcza, że gdzieś w tamtej okolicy mogą być zakopane te kasy.

Natomiast kontrwywiad Armii Krajowej rozpracowujący hitlerowskich agentów sporządził przed wyzwoleniem dokument pt. „Wykaz agentów i konfidentów z Krakowa, opracowanie KW Wiktor. Data: 1 stycznia 1945”. Dokument ten składa się z 19 stron bibułkowego papieru formatu A-4. Zawiera spisane na maszynie w porządku alfabetycznym nazwiska, imiona, adresy i dane o zawodzie i miejscu pracy oraz o wyrokach podziemia (wykonanych lub nie).

„Lista zaczyna się nazwiskiem bufetowej z Dworca Głównego w Krakowie. Zamyka ją nazwisko Wiesława Z. z ul. Grzegorzkiej i numer kolejny 803”.

ANDRZEJ MAGDON

# Mała rzecz a śmieszy



**T**eatr krakowski zawsze cieszył się zainteresowaniem publiczności i krytyki. Dzieje jego są już dość dobrze znane i nie miejsce tu na ich uzupełnianie. Może jednak warto kilka słów poświęcić nie wspaniałym kreacjom aktorskim, nie dokonaniom reżyserskim i scenograficznym krakowskiego teatru, lecz zdarzeniom, które zakłócały normalny tok przedstawienia, wywołując konsternację, śmiech a czasem niezadowolone widowni. Zwykle bywały to zdarzenia absolutnie nieprzewidziane, wynikające z przypadku, niekiedy zaś z niedbalstwa i bez troski ludzi, od których zależało powodzenie działań. W sumie były to momenty białe, nie przeszły do historii teatru, rzadko nawet bywały osnową anegdot. A jednak, jak sądzę, można je potraktować jako wskaźnik zachowań ludzkich w przeszłości, dawnego poczucia humoru, lub jego braku.

W okresie dyrekcji Hilarego Meciszewskiego, tj. w latach 1843—45 teatr krakowski przeżywał szczególnie dobry okres. Cieszył się powodzeniem publiczności, umiarkowanym aplauzem krytyki, zwłaszcza za preferowanie narodowego repertuaru, i pewną podejrzliwością Senatu. Obawiano się tam nadmiernego rozbudzenia nastrojów patriotycznych i reakcji na nie mocarstw „opiekuńczych”. Powołana przez Senat tzw. Dyrekcja Teatru — organ kontrolny — delegowała zwykle na 2-tygodniowe dyżury swych członków, obowiązanych do składania dokładnych raportów. Są one miejscami doprawdy zabawne.

Dnia 19 lutego 1843 roku teatr wystawiał „Oblubieniec z Lamermooru”, lecz niestety spektakl nie mógł dobiec końca: „Z przyczyny bowiem zbyt wysokiej skały i ziego ustania materaców na podłodze, panna Palczewska do morza skoczyła i urwała się, wróciła tedy za kulisy, gdzie powstał wielki hałas i zastana poszczepiona została, a publiczność nieukontentowana poczęła antreprenera wołać”. I tu konsternacja, Meciszewskiego nie było w teatrze, mimo że miał obowiązek doglądać każdego przedstawienia osobliście. Zrobił się skandal, a wszystko

z powodu nieszczęsnej skały i lęku wysokości (?) ulubienicy krakowskiej publiczności. Było zatem o czym przez jakiś czas mówić.

Równie zabawne wydarzenie miało miejsce 5 lutego 1845 roku. Wystawiano, już siódmy raz w krótkim okresie, co świadczy o ogromnym powodzeniu, operę „Córka pułku”. Jak i poprzednio rzecz „z doskonałością wypełniona została”, choć nie bez komicznego incydentu. Otóż, w pewnym momencie orkiestra grała co innego niż śpiewali aktorzy. Zrobiło się spore zamieszanie. Rzecz wyjaśniła się szybko. Jak się okazało, egzemplarz tekstu był już nieco zniszczony i oddano go do oprawy. Introligator przez nieuwagę przemienił strony, a sufler — podpowiadając aktorom — wprowadził zamieszanie na scenę. Publiczność miała okazję do dodatkowej zabawy, a raportujący urzędnik do uwagi: „Należałoby się wezwać p. reżysera, aby polecił suflerowi, iżby ten przed każdą wystawą przejrzał ściśle egzemplarz sztuki, z którego ma suflerować, a tym sposobem podobne uchybienia nie będą doświadczane”. Co zapewne się stało.

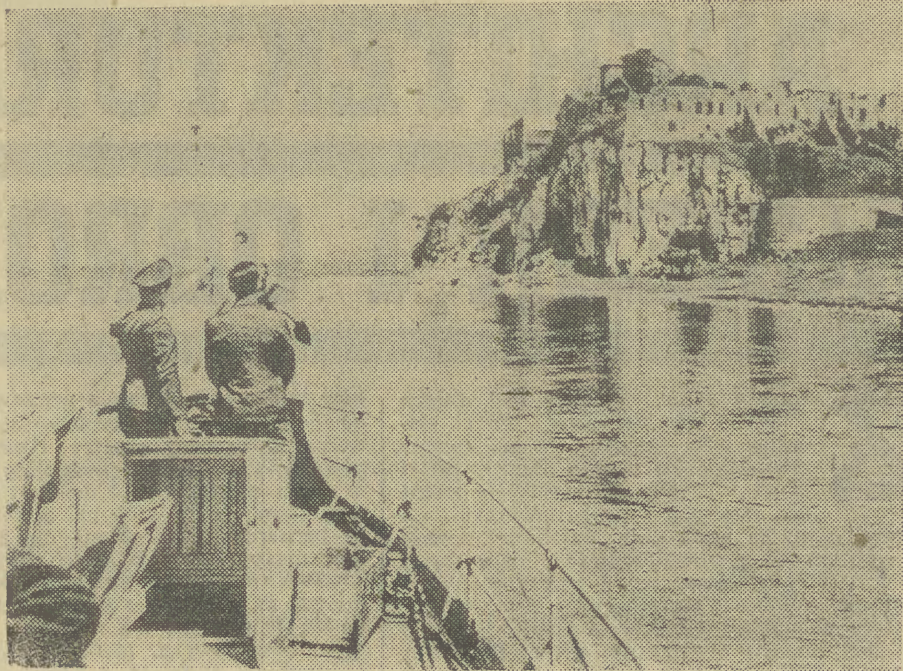
Narażali się także, od czasu do czasu, maszyniści, którzy niezbyt przykładali się do swoich obowiązków. W marcu 1845 roku pisze Aleksander Wasowicz z niejakim niesmakiem: „Kortyna od salonu przez niedbalstwo zawiesiła się i przez parę minut w tym położeniu zostawała, co niemiłe wrażenie na publiczności sprawiło”. W dalszej części raportu sugeruje nakładanie kar pieniężnych na niedbale. Nic z tego, kilka dni później wydarzył się podobny przypadek i kurtyna „nierychło spuszczonej została”, co wywołało śmiech i żarty publiczności. Zdaje się, że żadne napomnienia sytuacji nie zmieniły. Kurtyna w teatrze krakowskim zachowywała się dalej bardzo kapryśnie, bawiąc tym publiczność.

W sumie, jak widać, były to wydarzenia raczej banalne, choć czasami rzeczywiście śmieszne. Stanowiły dla publiczności dodatkową zabawę zwłaszcza, gdy — co zdarza się w każdym, nawet najlepszym teatrze — aktorzy grają „ostyle”, pozostawiając publiczność obojętną i znudzoną.

c.d.n



**T**ak wyglądał klasztor Benedyktynów w Tyńcu jeszcze w latach hitlerowskiej okupacji.



To archiwalne dziś zdjęcie wykonane zostało przez niemieckiego oficera, miłośnika historycznych pamiątek we wschodniej Europie, co oczywiście nie przeszkadzało wyznawcom „Mein Kampf” w równaniu ich z ziemią. Należy jednak wątpić, czy fotomator w mundurze feldgrau miał czas zainteresować się historią tego obiektu, który był zawsze bastionem polskości strzegącym bram Krakowa, o czym świadczy chociażby ten krótki fragment XV-wiecznej kroniki Długosza. „Góra Zamkowa sama znakomicie umocniona murami, wieżami tudzież innymi środkami obronnymi straż tak w dzień, jak i w nocy ustawicznie tu pełni. Piękny to klejnot Ojczyzny, a przeciw zasadzkom nieprzyjacielskim silna warownia, starodawne miejsce obronne, na którym nawet w dawniejszych wiekach z powodu wyniosłości wzgórza nigdy nie brakowało twierdzy”. O jednym tylko amator historycznej fotografii nie mógł wówczas wiedzieć, iż twórca zakonu św. Benedykt był także założycielem klasztoru-twierdzy na Monte Cassino, w której „panowie Europy” ponieśli smrotną klęskęadaną pod koniec II wojny światowej, właśnie przez Polaków.

(až)



„Mleko otrzymywane wprost od zdrowych krów jest czyste, ale zanieczyszcza się niebawem przez nieczyste ręce dojącego, od skopków i naczyń, w których się przechowuje podczas przewozu, etc.

Przez takie zanieczyszczenia mogą się dostać do mleka sprzedawanego zarazki różnych cho-

rób i kto takie mleko pije, może dostać np. tyfus, gruźlicę (suchot), szkarlatynę lub inne choroby zakaźne.

Tylko przez dokładne przygotowanie mleka ginie większa część zawartych w nim zarazków chorób. Należy przeto pić jedynie mleko dokładnie przygotowane.”

Magistrat Stoł. Król. miasta Krakowa  
dnia 20 października 1909

„Na mocy rozporządzenia Wysokiego c. k. Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (...) podaje się do wiadomości, że w handlach i aptekach pojawiły się kapelusiki służące do ssania dla dzieci, powleczone białą farbą, która zawiera około 60 proc. cynku. Kapelusiki te pochodzą z firmy Troneich et. Comp. z Pragi i bandażyści Odelgi z Wiednia. Ponieważ farba powlekająca takowe jest trująca, przeto ostrzega się publiczność przed ich używaniem.”

Magistrat Stoł. Król. miasta Krakowa  
dnia 31 maja 1881

## Spotkania ze sławnymi ludźmi

**D**o Lasu Wolskiego w różnym czasie przybywało wielu znanych ludzi. Dla Czytelników magazynu „Echa Krakowa” wybraliśmy specjalnie ludzi bardziej charakterystycznych, bliżej związanych z Lasem Wolskim bądź tych, których bytność tutaj została utrwalona w różnorodnej literaturze. Przedstawiamy ich w kolejności chronologicznej.

Ambroży Grabowski (1782—1868) był księgarzem krakowskim, wydawcą i autorem licznych książek o Krakowie, był też jednym z pionierów krajoznawstwa polskiego. M. in. wiele pisał o pięknie okolic Krakowa, a w 1822 r. wydał książkę pt. „Historyczny opis miasta Krakowa”, pierwszą klasyczną pozycję przewodnikową, która do końca XIX w. doczekała się kilku wydań, znanych pod nowym tytułem „Kraków i okolice”. Grabowski dożył sędziwego wieku (86 lat), a mając 80 lat często piechotą wędrował ku ulubionym przez siebie Panieńskim Skałom i tak je m. in. opisywał:

„Miłośniku pięknej przyrody! Jeśli podziwiać lubisz uroczyste wdzięki tej matki wszechświata, te cuda ręki Stwórcy; (...) jeśli cię zając zdoła widok skał cudnych kształtów, ubranych w drzewa i krzewy; (...) odwiedź to rozkoszne a niedalekie ustronie, tę miłą i malowniczą, a mało tu znaną samotnię, a zadowolony jej przyjemnością trudu żałować nie będziesz (...)”.

Albo: „Krzysztof Kolumb nowy świat, Vasco da Gama drogę do Indyi, a ja odkryłem i znaną uczyniłem przechadzkę do Panieńskich Skał, a jeśli ta u krakowian wniknie w smak i zwyczaj, mnie chwala zająca jej należeć będzie (...)”.

Oddajmy z kolei głos pocię Franciszkowi Wężykowi, który swoje wrażenia z licznych wędrowek po okolicach Krakowa, odbywanych na początku XIX w., opisał po raz pierwszy w literaturze w osobnym, obszernym poemacie pt. „Okolice Krakowa”:

(...) Lecz najobfitszy widok w bogate odmianny, Wzorową wdzięków cechą oznacza Bielany. Gdzie tylko zwrócę oko, widzę kraj wesoly (...) Tu drzewa, których pożyć nie zdołały wieki, Godząc się bez oporu z posępną zaciągą, Nigdy z bujnymi szczytami z szumem nie kołyszą; (...) O poważne Bielany! pustynio wspaniała! Jakaż twoim pięknosciom wyrówna pochwała?

Kto z cichych zapędzony do twoich ustroni, Słodkim myśleniem do serca przystępu zabroni? (...)”

Wincenty Pol, wybitny geograf, podróżnik i krajoznawca, mieszkał w Krakowie, niejednokrotnie przebywał również w okolicach Lasu Wolskiego. Świadczy o tym m. in. wiersz „Na Bielanych”, a także utwór Władysława Bełzy pt. „Wincenty Pol. Wspomnienia w 40. rocznicę zgonu poety”. Jako młody dwudziestoletni, debiutujący poeta, Bełza dwukrotnie około 1870 r. towarzyszył Polowi w wycieczce do Woli Justowskiej, kiedy na niedługi czas przed śmiercią ten osłepł i sam już chodzić nie mógł:

(...) Nie mogę zapomnieć również o wielkiej nauce, jaką odebrałem od Pola na wycieczce w Justowej Woli.

Pol szedł wsparty na moim ramieniu... Dzień był prześliczny. Budząca się ze snu wiosna zasiała ziemię bogatym kobiercem, a brozozy liściem. Pomieszane szczyboty ptaków rozległy się w gaju i grały w echem dalekich, Pol szedł zadumany i rozrzucony.

## WIEZDRAZY LAS WOLSKI (4)

— Proszę cię — przerwał nagle, wszak to szumi leśniczyna?

— Tak jest — odparłem, stojmy właśnie przy niej.

— A to lipa gada — rzekł, postąpiwszy kilka kroków.

— Nie inaczej.

Tak szliśmy dalej, a Pol wymieniał po nazwisku drzewa, które mijaliśmy po drodze. Słupy starzec poznawał je po szumie liści, po zapachu... Gdym mu wyraził zdziwienie moje z tego powodu, odezwał się tonem, którego nigdy nie zapomnę:

— Nie poeta, kto nie rozumie głosów natury. Dla profana, każde drzewo szumi jednakowo, każdy strumień dzwoni na tę samą nutę; dla poety każdy listek powinien mieć swoją odrębną mowę (...).

Okolo 1890 r. zbudowana została drewniana gajówka, stojąca na południowym stoku wzgórza Puśteknik, blisko granicy z uroczyskiem „Srebrna Góra” w Lesie Bielanskim, a zwana później gajówką Jacka Malczewskiego. Księżna Zuzanna Czartoryska, właścicielka Lasu Wolskiego, ofiaro-

wała ją znanemu malarzowi Jackowi Malczewskiemu, który w latach 1899—1914 zamieszkiwał niedaleko stąd, w pobliżu klasztoru Norbertanek w Zwierzyniecu (przy obecnej ul. Księża Józefa) i był przyjacielem domu Czartoryskich. Malczewski jednak niewiele w tej gajówce przebywał, wołał malować cykl „Zatruta studnia” w swoim mieszkaniu i gajówkę tę później przekazał kierownikowi Lasu Wolskiego, Wincentemu Wobrowi, z przeznaczeniem na cele publiczne. W 1979 r. gajówka została ostatecznie rozebrana z powodu zniszczenia, chociaż mogłaby służyć np. jako rodzaj muzeum Jacka Malczewskiego, oczywiście — po dokonaniu remontu i odpowiedniej adaptacji.

Tradycja, utrzymująca się wśród pracowników zarządu Lasu Wolskiego i okolicznej ludności, podaje, że właściciel Lasu Wolskiego, książę Marceł Czartoryski, podczas nieobecności swojej żony ustronnymi, leśnymi ścieżkami chadzał na tajemne schadzki, które odbywały się w gajówce, nazwanej później imieniem Jacka Malczewskiego. Podobne schadzki zresztą ze swoimi z kolei przyjaciółmi, miała tam podobno również jego żona Zuzanna, w

czasie długotrwałych, zagranicznych wojaży swego męża. Dla tej przyczyny trasy ich wędrowek, prowadzące od pałacu w Woli Justowskiej wschodnim zboczem Sowińca i koło późniejszego ogrodu zoologicznego, nazwano później „Księżęcą” lub „Księżą Drogą”.

Wódz międzynarodowego proletariatu, Włodzimierz Ilicz Lenin, w czerwcu 1912 r. przybył z Paryża do Krakowa wraz z żoną Nad. Józefą Krupską i teściową Elżbietą Krupską. Jednym z mieszkań Lenina w Krakowie było I piętro zwierzynieckiego domu, należącego wówczas do murarza Janą Florczyka, dawnego zesłańca syberyjskiego.

Żona Lenina w listach do rodziny pisała m. in.: „Przyjechalismy latem i towarzyszy Bagocki poradził nam osiedlić się na przedmieściu Krakowa, na tak zwanym Zwierzyniecu, gdzie też mieszkaliśmy. Błoto tam było niewiarygodne, ale niedaleko była Wisła, gdzie można było świetnie się kąpać, a o jakieś 5 kilometrów cudowny, rozległy Las Wolski, do którego często jeździliśmy z Iliczem na rowery”.

„Ilustrowany Kurier Codzienny” z dnia 26 VI 1936 r. donosił pod krzykliwym nagłówkiem: „Jak obchodzono imieniny J. Kiepurę w Lesie Wolskim” (wytyśczenia w tekście zgodne są z oryginałem):

(...) Posiedzenie pełnego komitetu budowy Muzeum Narodowego w Krakowie zakończyło się śniadaniem wydanym w nowym pawilonie restauracyjnym w Lesie Wolskim przez prezydenta miasta dra Kaplickiego.

Udział w śniadaniu wziął również mistrz pieśni Jan Kiepusa, Wiesz o jego przyjeździe do Lasu Wolskiego rozeszła się w mig w okolicy, alarmując wycieczki, znajdujące się w tym czasie na Sowińcu.

Wkrótce przed tarasem pawilonu restauracyjnego zebrała się spora gromada ludzi, proszących Kiepurę o autografy. Między innymi zjawili się też malowniczo odziani w stroje ludowe grupa uczennic żeńskiej szkoły rolniczej z Kalusza.

Wycieczka natrafiła na moment, w którym prezydent miasta przemawiając do Kiepur, składał mu życzenia imieninowe — bowiem dzień koncertu na Wawelu był zarazem dniem imienin wielkiego śpiewaka.

Na efekt przybycia w takim momencie nie trzeba było długo czekać. W mig znalazły się kwiaty, do ulubionego solenizanta podeszła grupa Kaluszanek, z których jedna złożyła mu proste, serdeczne życzenia, zakończone gromkim niewieścim „niech żyje”, pochwyconym przez wszystkich i obecnych członków komitetu. Na zakończenie tej serdecznej owacji dziewczęta zaśpiewały dwie pieśni ze swych stron, próbując mistrza uprosić o rewanż. Ponieważ jednak okazało się, że cała wycieczka korzystając z pobytu w Krakowie, wybierała się na koncert na Wawelu — Kiepusa obiecał rewanż, ale wieczorem, który niewątpliwie mieszkanki kresów i zachwycił i zadowolili.

Z Lasu Wolskiego udał się mistrz Kiepusa do województwa. Tu nastąpił moment uroczystego dekorowania go przez wojewodę krakowskiego pik. Gnońskiego Krzyżem Kawalerskim Orderu „Polonia Restituta” (...).

(...) Zaczęła się noc świętojańska (...). Koncert nad koncertami (...). A właściwie kilka koncertów. Jeden najdłuższy na Wawelu, a potem kilka lotnych (...).

JULIAN ZINKOW